

RES SACRA MISER

Biuletyn Caritas Archidiecezji Warszawskiej



Bez oceniania i krytyki,
rodzice o świetlicach socjoterapeutycznych

Caritas Archidiecezji Warszawskiej działa od 1989 r. na terenie lewobrzeżnej Warszawy i okolic. Od 2005 r. posiada status organizacji pożytku publicznego. Wspiera codziennie blisko tysiąc osób potrzebujących, chorych, bezdomnych oraz dzieci i ich rodziny z różnych środowisk. Pomaga każdemu bez względu na rasę, wyznanie, przekonania czy narodowość. Prowadzi Zakład Opiekuńczo – Lecznicy oraz hospicjum stacjonarne przy ul. Krakowskie Przedmieście 62 w Warszawie, hospicjum domowe w Błoniu, Grójcu, Piasecznie i Raszynie, 2 schroniska dla osób bezdomnych, 2 jadłodajnie oraz 5 świetlic socjoterapeutycznych dla dzieci. Wspiera dzieci w ramach programu „Skrzydła”, organizuje i częściowo finansuje kolonie letnie i zimowisko dla dzieci, pomaga osobom potrzebującym w zakupie leków, sprzętu AGD oraz dofinansowuje turnusy rehabilitacyjne.



DANE KONTAKTOWE:

Caritas Archidiecezji Warszawskiej
ul. Krakowskie Przedmieście 62
00-322 Warszawa

telefon/fax: 22 828 18 15 - sekretariat
warszawa@caritasaw.pl
www.warszawa.caritas.pl

ks. Zbigniew Zembruski - dyrektor
telefon: + 48 602 552 734
warszawa@caritasaw.pl

Bartłomiej Pulcyn - rzecznik prasowy
telefon: + 48 606 293 109
bpulcyn@caritasaw.pl

KRS: 0000225750 | NIP 521 27 65 135

konta bankowe:

pożytku publicznego:	dla darowizn:	konto główne:	konto bankowe EUR:	konto bankowe GBP:
PL 09 1240 1066 1111 0010 0440 8018 SWIFT PKOPPLPW Bank Pekao S.A. V O. w Warszawie Al. Jerozolimskie 65/79, 00-697 Warszawa	PL 11 1240 1066 1111 0000 0006 0961 SWIFT PKOPPLPW Bank Pekao S.A. V O. w Warszawie Al. Jerozolimskie 65/79, 00-697 Warszawa	PL 10 1160 2202 0000 0000 4395 7726 SWIFT BIGBPLPW Bank MILLENNIUM S.A. ul. Stanisława Żaryna 2A, 02-593 Warszawa	PL 30 1160 2202 0000 0002 6398 2272 SWIFT BIGBPLPW Bank MILLENNIUM S.A. ul. Stanisława Żaryna 2A, 02-593 Warszawa	PL 59 1600 1462 1025 3413 1000 0003 SWIFT PPABPLPK Bank BGZ BNP PARIBAS S. A. ul. Kasprzaka 10/16, 01-211 War- szawa

SPECJALISTYCZNE PLACÓWKI WSPARCIA DZIENNEGO - ŚWIETLICE SOCJOTERAPEUTYCZNE

pomagają dzieciom w wieku 6-14 lat i ich rodzinom w edukacji i wychowaniu

- | | | | | |
|--|---|---|--|--|
| 1. ul. Dereniowa 12
02-776 Warszawa
telefon: 22 643 83 33
swietlicadereniowa@caritasaw.pl | 2. ul. KEN 101
02-785 Warszawa
telefon: + 48 502 621 400
swietlicaken@caritasaw.pl | 3. ul. Sokołowska 4
01-136 Warszawa
telefon: 22 631 15 99
swietlicasokolowska@caritasaw.pl | 4. ul. Okopowa 29 b
01-059 Warszawa
telefon: + 48 881 060 829
swietlicaokopowa@caritasaw.pl | 5. ul. Gorlicka 5/7
01-130 Warszawa
telefon: +48 500 421 463
swietlicagorlicka@caritasaw.pl |
|--|---|---|--|--|

OŚRODKI DZIAŁALNOŚCI LECZNICZEJ

leczą i pielęgnują osoby dorosłe, ciężko, przewlekłe i nieuleczalnie chore zgodnie z kryteriami podanymi w kontrakcie z Mazowieckim Oddziałem Wojewódzkim NFZ

- | | | | | |
|---|---|--|--|---|
| 1. ODL Warszawa
ul. Krakowskie Przedmieście 62
telefon: 00-322 Warszawa
telefon: 22 826 02 29
zolwarszawa@caritasaw.pl
Zakład Opiekuńczo – Lecznicy
i hospicjum stacjonarne | 2. ODL Błonie - biuro
ul. Powstańców 8a
05-870 Błonie
telefon: 22 214 11 52
blonie@caritasaw.pl
hospicjum domowe | 3. ODL Grójec - biuro
ul. Jana Pawła II 24
05 - 600 Grójec
telefon: 22 664 15 66
grojec@caritasaw.pl
hospicjum domowe | 4. ODL Piaseczno - biuro
ul. Piłsudskiego 10
05-500 Piaseczno
telefon: 22 750 37 47
piaseczno@caritasaw.pl
hospicjum domowe | 5. ODL Raszyn - biuro
ul. Godebskiego 2
05-090 Raszyn
telefon: 22 720 05 77
raszyn@caritasaw.pl
hospicjum domowe |
|---|---|--|--|---|

SCHRONISKA DLA OSÓB BEZDOMNYCH

zapewniają całodobowe schronienie, wyżywienie, pomoc pracowników socjalnych, terapeutów, psychologów

- | | | |
|--|---|---|
| 1. Ośrodek „Tylko”
ul. Żytnia 1a
01-014 Warszawa
telefon: 22 838 70 25
zytnia@caritasaw.pl | • Jadłodajnia
wydawanie ciepłego posiłku codziennie | 3. Jadłodajnia
ul. Jana Pawła II 24
05-600 Grójec
wydawanie ciepłych posiłków od poniedziałku do piątku osobom skierowanym przez MOPS w Grójcu |
| • Schronisko
możliwość zamieszkania dla bezdomnych kobiet i mężczyzn | • Magazyn i punkt wydawania odzieży
możliwość oddania nowej lub używanej odzieży, wydawanie odzieży osobom potrzebującym | |
| • Łaźnia
możliwość skorzystania z kąpeli i zmiany ubrania od poniedziałku do piątku | 2. Schronisko „Przystań”
ul. Wolska 172
01-258 Warszawa
telefon: 22 836 85 73
przystan@caritasaw.pl
możliwość zamieszkania dla bezdomnych mężczyzn | |



Pomagamy codziennie...

Papież Franciszek w Orędziu na VII Światowy Dzień Ubogich 19 listopada 2023 r. napisał:

Każdego dnia jesteśmy zaangażowani w przyjmowanie ubogich, ale to nie wystarczy.

Rzeka ubóstwa płynie przez nasze miasta i staje się coraz większa, aż występuje z brzegów.

Od ponad 30 lat Caritas Archidiecezji Warszawskiej realizuje swoje cele i zadania statutowe w trzech podstawowych obszarach: leczymy przewlekle i nieuleczalnie chorych, pomagamy osobom w kryzysie bezdomności oraz wspieramy edukację i rozwój dzieci. Każdego roku 850 pacjentów w hospicjach domowych w Błoniu i Grójcu oraz w placówce leczenia stacjonarnego, mieszczącej się przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie otrzymuje kompleksową pomoc na najtrudniejszym etapie choroby i w schyłkowej fazie życia.

Osoby w kryzysie bezdomności znajdują stacjonarną pomoc w schroniskach na warszawskiej Woli oraz w innych dzielnicach, dzięki dojazdowej pomocy ambulatoryjnej i terapeutycznej. Dzieci i młodzież do 18 roku życia korzystają z pomocy w zakresie edukacji i wsparcia psychologicznego.

Zorganizowanie codziennej pomocy dla osób potrzebujących wymaga zatrudnienia wysoko wyspecjalizowanej kadry pracowników w kilku różnych grupach zawodowych oraz ciągłego zabezpieczenia finansowego podejmowanych zadań. Ważnym komentarzem działań naszej Caritas może być myśl Papieża Franciszka z cytowanego Orędzia:

Mówiąc o ubogich, łatwo jest popaść w retorykę. Jest to również podstępna pokusa, aby zatrzymać się na statystykach i liczbach. Ubodzy są ludźmi, mają twarze, historie, serca i dusze. Są braćmi i siostrami ze swoimi zaletami i wadami, jak wszyscy inni, i ważne, aby wejść w osobistą relację z każdym z nich.

Z radością polecam Państwu nowy numer *Biuletynu Res Sacra Miser*, który nie tylko pokazuje nasze codzienne zaangażowanie, ale może być również dla naszych Czytelników zachętą do współpracy i wspierania naszych działań. Znajdujemy się w centrum Warszawy i w znakomitej większości pomagamy mieszkańcom stolicy. Dzięki dofinansowaniu ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej i podjętego przez nas kompleksowego remontu, zespół zabytkowych budynków Caritas Archidiecezji Warszawskiej zyska większą sprawność w działalności leczniczej i towarzyszącej jej administracji.

Szanowni Państwo !

Publikacja biuletynu *Res Sacra Miser* jest dobrą okazją do podziękowania wszystkim, którzy na co dzień pracują, pomagają i wspierają Caritas AW. Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim pracownikom, wolontariuszom, podatnikom 1,5%, wolontariuszom w Parafialnych Zespołach Caritas i opiekunom zespołów, siostrom zakonnym i księżom za trud i zaangażowanie w działania na rzecz osób potrzebujących i ubogich. Dziękuję pracownikom urzędów państwowych, samorządowych, instytucji pozarządowych, fundacji, stowarzyszeń za codzienną dobrą współpracę i życzliwość. Bardzo wielkie podziękowania kieruję do naszych Darczyńców i Sponsorów, którzy nam zaufali i podzielili się dorobkiem swojego życia. Dziękuję wszystkim, którzy ofiarują nam niematerialne dary: modlitwę, cierpienie i samotność.

Na Boże Narodzenie i Nowy 2024 Rok przyjmijcie Państwo najlepsze życzenia: niech zdrowie, pokój oraz dobro towarzyszą Wam każdego dnia.

ks. Zbigniew Zembrzuski
dyrektor Caritas AW

Bez oceniania i krytyki, rodzice o świetlicach socjoterapeutycznych

Caritas Archidiecezji Warszawskiej prowadzi na terenie lewobrzeżnej Warszawy 5 Specjalistycznych Placówek Wsparcia Dziennego, tzw. świetlic socjoterapeutycznych, w których wieloaspektowe wsparcie otrzymuje 160 dzieci wraz z rodzicami. Wielokrotnie na łamach „Res sacra miser” wypowiedzieli się pracownicy tych placówek – wychowawcy, pedagodzy, psychologowie, koordynator świetlic. Zamieszczaliśmy też relacje dzieci, w których opowiadały o dniu spędzonym w placówce i swoich wrażeniach. Poniżej przedstawiamy relacje rodziców, którzy są bardzo ważnym ogniwem tych „świetlicowych” społeczności.

Pomoc w nauce i „wyjścia”

– Moja 9 letnia córka od roku uczęszcza do świetlicy socjoterapeutycznej. Od pierwszego dnia pokochała to miejsce. W świetlicy panuje przyjazna i bezpieczna atmosfera, organizowane są ciekawe zajęcia i wycieczki. Moja córka ma trudności z nauką, ale dzięki pracy z wychowawcami świetlicy,

udało jej się nadrobić zaległości, opowiadać czytanie. Córka ma na bieżąco odrobione lekcje i jest przygotowana do sprawdzianów w szkole – opowiada mama jednej z podopiecznych świetlicy.

Rodzice podkreślają, że w placówkach bardzo dużym naciskem kładzie się na pomoc dziecku w nauce. Sami często nie są w stanie tak wiele dać dziecku, bo mają niewystarczającą wiedzę, za mało cierpliwości albo zwyczajnie brakuje im czasu, ponieważ pracują w systemie zmianowym bądź do późnego popołudnia. Świetlice działają w godz. 13.00-19.00, tak więc dzieci są pod fachową opieką od momentu wyjścia ze szkoły aż do wieczora. Jedna z mam zauważa, że syn, odkąd zaczął chodzić do świetlicy, poprawił swoje wyniki w nauce. Dodaje też, że bardzo ważne jest wsparcie specjalistów – psychologów, logopedów, terapeutów pedagogicznego. No i syn „oderwał się” od monitora. Kiedy był w domu, dużo czasu spędzał grając na komputerze, a teraz świetlica oferuje zupełnie inne formy spędzania czasu wolnego – spacer, wyjścia do kina, na basen, do muzeum. Rodzice wielokrotnie wspominają, że też ze względów finansowych nie byłby sami w stanie zapewnić dziecku tak wszechstronnego rozwoju. Tak opowiada o tym jedna z matek:

Świetlica oferuje wiele wyjść – na pływalnię, kregle, do muzeów. Na co

dzień nie byłoby mnie na to wszystko stać. Cieszę się, że dzieci mają szczęście uczestniczyć w życiu kulturalnym miasta, poznawać wiele ciekawych miejsc i ludzi. Rozwijają też swoje zainteresowania. Dzięki programowi Skrzydła mogą opłacić swoim dzieciom również zajęcia indywidualne – córce tańce i zajęcia rysunku dla syna.





Warsztaty kulinarne i codzienne obowiązki

Dzieci uczęszczające do świetlic pod okiem wychowawców same przygotowują proste posiłki, dzięki czemu uczą się zasad zdrowego odżywiania, korzystania ze sprzętów kuchennych i potem swoje umiejętności mogą wykorzystywać w domu. Wraz z wychowawcami robią też zakupy produktów spożywczych. Rodzice przyznają, że dzieci, przychodząc do domu, chętniej wywiązują się ze wszystkich obowiązków domowych, wiedzą, że muszą pomóc rodzicom w sprzątnięciu, same wychodzą nawet z inicjatywą przygotowania dla pozostałych członków rodziny zdrowego deseru, a czasami nawet instruują rodziców, jakie produkty są zdrowe, a które nie.

– Przynoszą do domu dobre wzorce, również dzięki stawianym w świetlicy wymaganiom w postaci prostych obowiązków wykonywanych na rzecz grupy. Łatwiej jest później nam – rodzicom odwoływać się do konieczności wykonywania różnych drobnych prac na rzecz rodziny, dzieci uczą się współpracy i rozumieją, że w życiu trzeba też dawać coś od siebie, a nie tylko brać – podsumowuje jedna z mam.

Nikt nas nie ocenia

Rodzice dzieci uczęszczających do świetlic Caritas Archidiecezji Warszawskiej często podkreślają, że czują,

że są wreszcie wysłuchani, a nie tylko oceniani i krytykowani. W takich warunkach jest im łatwiej zauważyć swoje błędy wychowawcze i próbować coś zmieniać. Dzięki współpracy ze specjalistami uczą się też mówić o swoich emocjach, nie zawsze pozytywnych – bezradności, złości, lęku. Uczą się rozmawiać ze swoimi dziećmi. Często w kontekście świetlicy pada określenie „bezpieczne miejsce”.

– W świetlicy zawsze panuje ciepła, rodzinna atmosfera. Głos dzieci jest ważny. Są traktowane z szacunkiem, rodzice również. Nikt mnie nie ocenia. Nigdy nie odmówiono mi pomocy, wręcz przeciwnie, otrzymałam jej bardzo dużo, też zwykłej życzliwości i ciepła, których czasem brakuje w innych miejscach.

– Spotykamy się z ogromną empatią i zrozumieniem naszych rodzicielskich trudności. Jesteśmy tylko ludźmi, popełniamy błędy, mamy swoje problemy, gorsze dni. Ze strony kadry świetlicowej nie czuję, że jestem tylko oceniana, odczuwam realną troskę i chęć udzielenia nam pomocy. Kiedy dzieci spędzają czas w świetlicy, rodzice też mają większe szanse na podjęcie pracy zarobkowej, na rozwój zawodowy. Byłoby to nieosiągalne, zwłaszcza dla matek, które samotnie wychowują dzieci i nie mają wsparcia ze strony bliskich. W sytuacji, kiedy dziecko kończy lekcje w szkole w godzinach przedpołudniowych, trudno rodzicowi podjąć pracę.

– Dla mnie, matki samotnie wychowującej dzieci, świetlica Caritas jest wielkim wsparciem. Bez tego miejsca bardzo trudno byłoby mi pogodzić rolę rodzica z pracą zawodową. Niestety nie mam blisko rodziny, która by mi pomogła. Nie raz walczę z wyrzutami sumienia, że za mało czasu poświęcam dzieciom, że nie stać mnie na wszystko, ale dzięki wsparciu kadry i specjalistów ze świetlicy mam poczucie, że moje dzieci są dobrze zaopiekowane, bezpieczne i szczęśliwe – konkluduje matka. ■

Artykuł powstał na podstawie relacji rodziców dzieci uczęszczających do świetlic socjoterapeutycznych, prowadzonych przez Caritas Archidiecezji Warszawskiej.



Teresa i Kamil, czyli jak wiele znaczy miłość babci do wnuczka

Wiele lat temu mama Kamila zapukała do drzwi pani Teresy. Powiedziała, że syna zostawia u babci na jeden dzień. Nie pojawiła się jednak przez kilka następujących lat. Pani Teresa stała się rodziną zastępczą dla wnuczka. Musiała z dnia na dzień zapewnić mu opiekę, choć sama była wtedy chora i nie dysponowała odpowiednim zapleczem finansowym. Pomogli dobrzy ludzie i Caritas Archidiecezji Warszawskiej.

Wędrowka po placówkach

– To był kwiecień 2011 roku. Synowa przywozła do mnie 7-letniego Kamila i zniknęła. Zostawiła tylko jego książeczkę zdrowia. Byłam po operacji serca, ale dla wnuczka musiałam szybko wyzdrowieć – wspomina pani Teresa i dodaje:

– Ponieważ synowa była czynną narkomanką również w ciąży, Kamil urodził się uzależniony. Miał niską wagę urodzeniową, dużo płakał i sprawiał kłopoty. Jednak dopiero kiedy trafił do mnie, podjęłam wiele starań, aby został zdiagnozowany. Okazało się, że ma uszkodzony czółowy płat mózgu i stąd problemy z mową, koncentracją, pamięcią, emocjami. Tak jest do dziś. Wnuczek ma orzeczenie o niepełnosprawności. Do dziś jest pod stałą opieką



lekarzy i korzysta z pomocy neuropсихologa i psychologa.

W wakacje 2011 roku pani Teresa udała się do rejonowej szkoły

podstawowej, żeby wnuczka zapisać do pierwszej klasy. Tam od razu spytano, kim jest dla Kamila i gdzie są jego rodzice? Trzeba było na szybko uruchomić procedurę ustanowienia pieczy zastępczej w sytuacji porzucenia dziecka przez rodziców. Ostatecznie sąd zdecydował się odebrać im prawa rodzicielskie, a rodziną zastępczą dla Kamila stała się babcia. W szkole podstawowej Kamil słabo sobie radził, rówieśnicy mu dokuczali, w pierwszej klasie nie zdał. Pani Teresa udała się z wnuczkiem do Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. Bardzo chciała mu pomóc. Potem dostał skierowanie do Psychiatrycznego Rehabilitacyjnego Oddziału Dziennego w Józefowie,

W szkole podstawowej Kamil słabo sobie radził, rówieśnicy mu dokuczali, w pierwszej klasie nie zdał. Pani Teresa udała się z wnuczkiem do Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. Bardzo chciała mu pomóc.



gdzie kontynuował naukę przez rok, codziennie zawożony na zajęcia przez babcię. To był też czas wizyt u lekarzy i specjalistów, często kosztownych. Pani Teresa się zadłużyła. Musiała ze swojej renty utrzymać siebie i wnuczka. Nawiązała kontakt z Caritas Archidiecezji Warszawskiej, tam otrzymała pomoc w ramach programu Skrzydła, który finansował bieżące potrzeby wnuczka – zakup ubrań, przyborów i podręczników szkolnych, prezenty świąteczne, zajęcia u neuropsychologa i terapię pedagogiczną. Kiedy była mu potrzebna klawiatura do komputera, też ją z Caritas otrzymała. Wielokrotnie jeździł na kolonie i zimowiska, organizowane przez warszawską Caritas.

Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapeutyczny „Jędrus”

Kamil po rocznym pobycie w Psychiatrycznym Rehabilitacyjnym Ośrodku Dziennym trafił do Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapeutycznego „Jędrus”.

– Wnuczek dopiero w tym miejscu jakoś się odnalazł. Miał wspianiałych wychowawców, którzy potrafili

”

Cały czas możemy liczyć na wsparcie Caritas Archidiecezji Warszawskiej. Otrzymywaliśmy przez 3 lata kartę do Biedronki, umożliwiającą robienie darmowych zakupów. Obecnie możemy liczyć na pomoc rzeczową i zakup leków.

”

dostrzec jego mocne strony. Został najpierw przewodniczącym klasy, a potem całej szkoły, był zaangażowany w pracę Sejmiku „Jędrusia”, brał udział w zajęciach szachowych, znalazł tam przyjaciół, z którymi na zakończeniu roku ósmych klas żegnał się ze łzami w oczach. Kończąc naukę w ośrodku otrzymał osiem dyplomów! Ja też otrzymałam podziękowanie – opowiada pani Teresa.

– Zupełnie się tego nie spodziewałam. Kiedy mnie wywołano, to powiedziałam „a za co ten dyplom?” i się rozplakałam. I tak skończył się pobyt wnuczka w „Jędrusiu”. Dobry to był czas dla niego. Początkowo codziennie woziłam go do placówki, ale ponieważ zaczęłam podupadać na zdrowiu, wnuczek stwierdził, że zamieszka w internacie. Zrobił to dla mnie, bo wiedział, że muszę odpocząć. Przyjeżdżał do domu w weekendy.

Kamil kucharzem

Obecnie 19-letni Kamil uczęszcza do trzeciej klasy Zasadniczej Szkoły Wielozawodowej. Lubi gotować i przygotowuje się do zawodu kucharza. Odbywa praktyki w restauracji, a pieniędzmi, które w ramach praktyk dostaje, dzieli się z babcią. Ostatnio przygotował domowy majonez. Dobry i zdrowy – chwali pani Teresa.

– To dobry chłopak. Jesteśmy ze sobą bardzo związani. Kamil właściwie kontaktów z rodzicami nie ma. Jego mama większość czasu spędza poza granicami kraju, a nawet jeśli przyjeżdża do Polski, to ma tylko chwilę dla syna. Ojciec przebywa w zakładzie karnym. Zastanawiam się nad przyszłością wnuczka. Najgorsze jest to, że Kamil ma problemy z pamięcią, więc trudno będzie mu znaleźć pracę. Obecnie otrzymuje rentę socjalną. Cały czas możemy liczyć na wsparcie Caritas Archidiecezji Warszawskiej. Otrzymywaliśmy przez 3 lata kartę do Biedronki, umożliwiającą robienie darmowych zakupów. Obecnie możemy liczyć na pomoc rzeczową i zakup leków.

Pomaga modlitwa

Kamil ładnie rysuje. Niedawno namalował portret Jana Pawła II i przekazał go koordynatorce działań na rzecz dzieci w warszawskiej Caritas. Namalował też św. Ritę, ale ten portret pani Teresa zostawiła dla siebie. Regularnie modli się do niej i prosi o wstawiennictwo. Św. Rita od spraw trudnych i beznadziejnych, patronka matek i kobiet wszystkich stanów sprawia, że zawsze ktoś w otoczeniu pani Teresy wyciąga do niej pomocną dłoń. ■

Agata Jabłonowska-Turkiewicz

Drzwi do ciekawszego życia

Samotność, brak wsparcia, nuda, brak celu, konieczność oszczędzania każdej złotówki to problemy, na które często narzekają seniorzy. W klubie seniora „U Klemensa” przy parafii św. Klemensa w Nadarzynie takich zdań nie słychać. Tu panuje radość, śmiech, otwartość i dobra atmosfera. Klub działa w ramach Parafialnego Zespołu Caritas.

Drzwi do ciekawszego życia

Mirostawa do Nadarzyny wróciła po długiej nieobecności. Nie było jej w gminie 40 lat. Zatarły się dawne znajomości, rozluźniły więzi. Musiała znaleźć sposób, by na nowo stać się częścią społeczności. Zamieszkała blisko Alicji. Kiedyś dobrze się znały. Teraz nie bardzo wiedziały, jak odzyskać dawną bliskość. Mirosława najbardziej się bała, że emerytura będzie oznaczała zamknięcie w domu. Pierwsze kontakty nawiązała w miejscowym ośrodku kultury. Potem przypadkiem dowiedziała się o klubie seniora „U Klemensa”. Nie była przekonana, czy to coś dla niej, ale wyjście na spotkanie było okazją, by odezwać się do Alicji i odzyskać przyjaciółkę.

Alicja także nie była pewna, czy właśnie tak chce spędzić dzień. Wahały się obydwie. Miały wpaść tylko na chwilę i przy najmniejszych oznakach nudy czy braku atrakcyjności spotkania miały opuścić miejsce. To było w marcu. Osiem miesięcy później obie rozpromieniają na myśl o kolejnym spotkaniu. Nie są tylko biernymi uczestniczkami. Znalazły dla siebie ciekawe zadania i stały się aktywnymi klubowiczkami. Alicja jest zachwycona każdym spotkaniem. Najbardziej lubi zajęcia ruchowe, wykłady o zdrowiu i naukę tańca oraz obsługi smartfonu. Nie opuszcza żadnych zajęć. Z zainteresowaniem śledzi zasady bezpieczeństwa w sieci.

– *W klubie otworzyły się przede mną drzwi do ciekawszego życia* - mówi Alicja, która odkryła w sobie talent literacki. Przygotowuje treści do kroniki, pisze wspomnienia z pielgrzymek i wydarzeń. Mirosława także aktywnie



szukuje się do spotkań. Rozśmiesza skeczami, przygotowuje warsztaty edukacyjne. Ma do tego predyspozycje. Przez 27 lat pracowała jako nauczycielka w przedszkolu.

Budowanie relacji społecznych

Popularność klubu zatacza coraz szersze kręgi. Chętni spotykają się w środy, a od niedawna także w poniedziałki. Dodatkowy dzień skupia miłośniczki rękodzieła. Na razie swoich sił w pracach manualnych próbuje kilka pań. W środy na spotkania przychodzi 25 osób, a ponad 50 zgłosiło zainteresowanie i czeka na atrakcyjne wyjazdy lub zajęcia zgodne z ich zainteresowaniami. Przede wszystkim do klubu przychodzą kobiety. Mężczyźni

sporadycznie pojawiają się podczas wydarzeń, raczej w roli osób towarzyszących, chociaż klub jest otwarty dla wszystkich. Obecność na zajęciach jest dobrowolna, a klubowiczki nie opłacają składek. Dzięki wsparciu parafii nawet na zajęciach rękodzielniczych czekają na nie darmowe materiały artystyczne.

Środy „U Klemensa” to jednak coś więcej niż prelekcje i spotkania. Klubowiczki przy kawie i ciastku budują więzi społeczne. Poznają ludzi na podobnym etapie życia i o wspólnych zainteresowaniach.

– *Bo młodych to przecież inne rzeczy interesują. Mają swoje życie* – stwierdza Alicja. Dla niej marcowe spotkanie oznaczało nie tylko nowe

znajomości, ale też odzyskanie dawnej przyjaciółki.

– *Przyznaję, że wracając do Nadarzyn po tylu latach nieobecności, obawiałam się, jak się odnajdę. Mimo wsparcia córki, czułam się nieco wyobcowana. Potem przyszedłam do klubu i teraz wszędzie mam znajomych. Zatrzymujemy się na ulicy, pozdrawiamy, czasem chwilę rozmawiamy. Dzięki temu, że się tu spotykamy, powiększa się moje grono znajomych* – mówi Mirosława.

Grono znajomych powiększa się nie tylko w obrębie gminy. We wrześniu klubowiczki gościły w Grodzisku Mazowieckim na I Grodziskiej Senioradzie.

– *Poznałyśmy nowych ludzi. Było bardzo fajnie* – opowiada Alicja.

Po wyjeździe nadarzynianki nabrały apetytu na więcej. Planują, że na zajęciach tanecznych przygotują choreografię, którą będą mogły pokazać na podobnych wydarzeniach. Klubowiczki marzą też o wspólnych wyjazdach i mają pierwsze zapewnienia ze strony parafii, że nie jest to niemożliwe.

Spotkania klubu to także miejsce, gdzie w mniej formalny sposób można zwierzyć się ze swoich problemów, dowiedzieć się, jakie formy pomocy oferuje gmina, Caritas Archidiecezji Warszawskiej czy parafia. Gmina przygotowała własny informator o ofercie dla seniorów i oprócz gminnych klubów seniora, zamieściła również informację o klubie „U Klemensa.” W Nadarzynie instytucje państwa, kościoła i oddolne inicjatywy naturalnie się przenikają. Organizacje wymieniają się także informacjami, gdzie i jakiej pomocy można udzielić.

– *Klub seniora „U Klemensa” naprawdę odmienił moje życie. Tu panuje życzliwa, radosna i otwarta atmosfera. Jest nas coraz więcej. Cały czas się poznajemy. Pamiętam pierwsze spotkanie. Od razu zaczęłyśmy mówić do siebie po imieniu i to nie było trudne, bo miałyśmy serduszka z imionami przyklejone w widocznym miejscu. Nie czułam żadnych barier* – zapewnia Mirosława.

Praca zespołowa

Początki działalności klubu to rok 2020, jednak z uwagi na pandemię spotkania zostały zawieszane. W styczniu 2023 roku klub seniora „U Klemensa” wznowił swoją działalność. Spotkania odbywają się w każdą środę w godz. 10.00 – 12.00, od października dodatkowo w poniedziałki. Tematem przewodnim każdego spotkania są zagadnienia ważne dla seniorów, zapraszani są przedstawiciele Policji, Staży Gminnej, Ochotniczej Straży Pożarnej, Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Warsztaty prowadzą wolontariuszki, które w klubie odkrywają swoje pasje i talenty. Zrealizowane tematy to np.: Bezpieczny senior, Poranek z poezją, Akademia pamięci, Seniorzy w cyfrowym dialogu, Śpiewać każdy może, Jesienne dary natury, Coś dla ciała coś dla ducha, EKO codzienność, Wyginam śmiało ciało, Wakacyjna wyprawa.

Inicjatorką Klubu i współzałożycielką Parafialnego Zespołu Caritas w Nadarzynie, a wcześniej ogniska dla dzieci i młodzieży jest Stefania Łęcka.

– *W każdej działalności społecznej ważna jest współpraca, życzliwość, otwartość na potrzeby innych. Żaden pomysł się nie liczy i nie ma racji bytu, jeśli inni nie pomogą w jego realizacji. Na szczęście my jako Parafialny Zespół Caritas od początku działalności, od 2007 roku spotykamy się ze zrozumieniem, akceptacją, życzliwą współpracą z księdzem proboszczem, wikariuszami, z życzliwością i hojnością parafian, przedsiębiorców i mieszkańców gminy. W naszej działalności ważna jest dobra współpraca z władzami Gminy Nadarzyn, pracownikami Urzędu Gminy, Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, placówkami oświatowymi i harcerzami. Praca w Parafialnym Zespole Caritas to działania grupy wolontariuszy, którzy dzielą się obowiązkami, mając na celu realizowanie idei Caritas.*

Na zakupy i wycieczki

Ofertę dla seniorów Parafialny Zespół Caritas w Nadarzynie miał jeszcze przed powstaniem klubu seniora

„U Klemensa”. Od 2018 roku realizowany jest tu popularny program Caritas Polska „Na codzienne zakupy” w partnerstwie z Caritas Archidiecezji Warszawskiej i Fundacją Biedronki, w ramach którego do osób po 60 roku życia, często wykluczonych społecznie i wymagających wsparcia materialnego, trafiają karty umożliwiające bezpłatne zakupy w sklepach Biedronka. Osoby objęte tym programem nie tylko odczuły realną korzyść finansową, ale też dzięki wolontariuszom nie musiały robić tych zakupów osobiście.

Parafialny Zespół Caritas w Nadarzynie aktywnie organizuje wydarzenia międzypokoleniowe, wycieczki, spotkania, warsztaty. W atrakcyjnej formie w parafii obchodzony jest Światowy Dzień Chorego oraz Dzień Dobra. W tych dniach uczestnicy mszy świętej, wychodząc z kościoła, dostają drobny upominek i zaproszenie na wspólny poczęstunek.

Troską Stefani Łęckiej jest dalszy rozwój klubu seniora „U Klemensa”. Ma nadzieję, że dotrą do niego osoby, które jeszcze się na to nie zdecydowały. Atmosfera tego miejsca zachęca do spróbowania i wyjścia z domu. Dla inicjatorki klubu ważne jest, by seniorzy i osoby w potrzebie zawsze mogły znaleźć wsparcie.

Parafialny Zespół Caritas w Nadarzynie wypracował własny sposób odpowiedzi na potrzeby mieszkańców. Opiera się on na bliskiej współpracy z instytucjami gminy, parafią, wiernymi, wolontariuszami i partnerami.

– *Współpraca ze wszystkimi podmiotami układa się bardzo dobrze. Ceniemy sobie wsparcie Caritas Archidiecezji Warszawskiej i Caritas Polska. Wszyscy mamy jeden cel: chcemy pomagać* – zapewnia pani Stefania.

Działania Klubu Seniora „U Klemensa” są zaplanowane na kilka miesięcy do przodu. Uczestniczki zdążyły już zarezerwować środy na to wydarzenie i inne sprawy dostosowują do spotkań. – *Dzięki klubowi mój świat jest ciekawszy. Czekałam na każdą środę, żeby móc tu przyjść* – podsumowuje Alicja. ■

Ilona Berezowska

Zapraszamy do Domu Pro Seniore

18 października 2023 r. odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie Domu Pro Seniore w Otwocku przez księdza kardynała Kazimierza Nycza, w obecności wiceprezydenta Otwocka - Pawła Walo, przedstawicieli fundatorów Domu - Pani Suawy Spanos i Pana Zbigniewa Szaniawskiego, seniorów i ich rodzin oraz wielu innych znamienitych gości.

Dom Pro Seniore Caritas Archidiecezji Warszawskiej ufundowali państwo Aleksandra i Mieczysław Białkiewiczowie, Polacy o wrażliwych sercach, patrioci, żołnierze 2 Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Andersa, bohaterowie II Wojny Światowej i działacze polonijni w Wielkiej Brytanii.

Pptk Mieczysław Białkiewicz urodził się w 1919 roku w Zagnańsku. Razem z żoną, Aleksandrą Białkiewicz z domu Ojak, szyfrantką sztabu, przeszedł cały szlak bojowy żołnierza polskiego. Brał udział w kampanii wrześniowej, walkach w Afryce (w tym bitwie o Tobruk) oraz - jako dowódca plutonu czołgów w 4. Pułku Pancernym „Skorpion” - w kampanii włoskiej, od Monte Casino przez Loreto i Anconę do Bolonii. Za wybitne męstwo podczas walk o Monte Casino został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari. Po demobilizacji, która zastała go w Londynie, w 1950 roku ukończył Akademię Sztuk Pięknych (Central School of Arts and Crafts) i założył znaną fabrykę jubilerską „Sphinx Jewels”, którą prowadził przez czterdzieści lat. Jako ceniony

złotnik został przyjęty do prestiżowego cechu złotników w Londynie. Mieczysław Białkiewicz był nie tylko twórczym działaczem polonijnym w Wielkiej Brytanii, ale też założycielem Polskiego Klubu Motorowego w Londynie oraz kilkuletnim Prezesem Polskiego Klubu Szybowcowego, czterokrotnym mistrzem Anglii w lotnictwie sportowym.

W 1984 r. jako jedyny Polak otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Londynu, a Księżę Edynburgu Filip mianował go sędzią lotniczym przy pałacu Buckingham.

Dom Pro Seniore Caritas Archidiecezji Warszawskiej powstał na działce o powierzchni 10 tys. metrów kwadratowych w otulinie Mazowieckiego Parku Krajobrazowego w Otwocku. Oferuje miejsce dla 30 seniorów w 30 klimatyzowanych pokojach z łazienkami, dostępem do TV i internetu. Do dyspozycji mieszkańców domu są: winda i pełna infrastruktura bez barier dla osób niepełnosprawnych, aneksy kuchenne, biblioteka i salonik spotkań, tarasy widokowe oraz patio, gabinet masażu, indywidualnych ćwiczeń i zabiegów, sala rekreacji, spotkań, relaksu, usługi fryzjerskie i kosmetyczne oraz kompetentny personel, posługujący się językiem angielskim.

Zapraszamy do wspólnego budowania żywego domu seniora, opartego na zasadach wzajemnej życzliwości, zrozumienia i gotowości pomocy oraz umiejętności pokonywania wszelkich barier.





W kontakcie o każdej porze dnia, a nawet w nocy

– rozmowa z dr Wojciechem Leśniakiem, kierownikiem medycznym hospicjum domowego Caritas AW

- Kto może skorzystać z pomocy hospicjum domowego i jaki konkretnie rodzaj pomocy otrzyma?

- Nasza działalność kierowana jest przede wszystkim do pacjentów z uogólnioną chorobą nowotworową, ale obejmujemy też wsparciem osoby z niektórymi chorobami neurologicznymi, kardiologicznymi i pulmonologicznymi. To są jednostki chorobowe, które uprawniają pacjenta do korzystania z hospicjum domowego, zdefiniowane przez Ministra Zdrowia. Pomoc udzielana jest w domu pacjenta. Mamy w swoim zespole lekarzy, pielęgniarki, rehabilitantów, psychologów i pracowników socjalnych. Zarówno pacjent jak i jego rodzina w sytuacji kryzysowej mają możliwość skontaktowania się z nami telefonicznie o każdej porze dnia, a nawet w nocy. Jeśli chodzi o wizyty w domu, to zasadniczo oferujemy 2 wizyty pielęgniarki w tygodniu i 2 wizyty lekarza w miesiącu, choć oczywiście w wyjątkowych sytuacjach są od tego odstępstwa. Realizujemy wówczas dodatkowe wizyty interwencyjne. Wsparcie psychologiczne jest nielimitowane. Rodzina może korzystać z pomocy psychologa jeszcze pół roku po śmierci bliskiej osoby. Jest to szczególnie ważne, kiedy w rodzinie są osierocone dzieci. Organizowana jest także grupa wsparcia rodzin osieroconych, która spotyka się raz w miesiącu w siedzibie Caritas AW przy Krakowskim Przedmieściu.

- Hospicjum domowe Caritas Archidiecezji Warszawskiej prowadzi też wypożyczalnię sprzętu medycznego.

- Tak. Nasi pacjenci mogą nieodpłatnie



wypożyczyć łóżko specjalistyczne, koncentratory tlenu, chodziki, wózki inwalidzkie. Pobieramy tylko kaucję, którą oddajemy w momencie zwrotu sprzętu, oczywiście jeśli nie jest uszkodzony. Chciałbym zaznaczyć, że sprzęt wypożyczamy tylko naszym pacjentom, osoby nie korzystające z hospicjum domowego, nie mogą skorzystać z wypożyczalni.

- Czy istnieje coś takiego jak rejonizacja? Czy obejmujecie Państwo opieką osoby zamieszkujące jakiś konkretny obszar Warszawy i jej okolic?

- Kontrakty z Narodowym Funduszem Zdrowia hospicja podpisują na obszar powiatów. Świadczymy zatem usługi w ramach powiatu zachodniego warszawskiego i grójeckiego. W praktyce jednak ze względu na duże zapotrzebowanie na usługi hospicyjne nasze

działania obejmują cały teren archidiecezji warszawskiej (Warszawa lewobrzeżna i okolice). Współpracują z nami lekarze i pielęgniarki z Grodziska Mazowieckiego i Piaseczna i tam też niesiemy pomoc chorym.

- Jakie dokumenty trzeba złożyć, aby skorzystać z pomocy hospicjum domowego? Wydaje mi się, że kiedyś potrzebne było zaświadczenie o zakończonym leczeniu onkologicznym.

- Takie zaświadczenie nie jest już potrzebne. W przeciwieństwie do hospicjów stacjonarnych nasi pacjenci mogą się do nas zgłosić na każdym etapie leczenia onkologicznego. Zajmujemy się łagodzeniem nie tylko objawów choroby nowotworowej, ale też skutków ubocznych terapii, którą pacjent przechodzi. Skutki chemioterapii czy radioterapii bywają

dla pacjenta dotkliwie i wtedy możemy doradzić, jaką stosować dietę, jak postępować, aby łagodzić te dolegliwości. Kiedyś do hospicjum domowego trafiały osoby u schyłku swego życia, w stanie terminalnym, teraz mamy pacjentów, którzy mają przed sobą dłuższy niż kilkutygodniowy odcinek życia. Jak długi - tego oczywiście nikt z nas nie wie. Jeśli chodzi o dokumenty potrzebne do przyjęcia, to oczywiście skierowanie od lekarza rodzinnego lub onkologa w przypadku choroby nowotworowej lub od specjalisty neurologa w przypadku stwardnienia rozsianego czy kardiologa w przypadku kardiomiopatii. Chcemy też mieć wgląd w jakąś dokumentację medyczną pacjenta, na przykład ze szpitala, aby bliżej poznać jego stan i potrzeby.

- Jak długi jest czas oczekiwania na podjęcie z Państwem współpracy?

- Na ogół około dwa tygodnie.

- Z jakimi trudnościami personel hospicjum się boryka? Wchodzą Państwo do domów, gdzie oprócz chorego jest również jego rodzina, często zmęczona pielęgnacją i opieką, obserwująca proces jego odchodzenia.

- W chwili obecnej największą trudności pojawia się w sytuacji, kiedy pacjent jest samotny, nie ma bliskich w ogóle, bo na przykład przebywają poza granicami kraju albo mieszkają w innym mieście lub większość dnia spędzają w pracy. Na pewnym etapie choroby pacjentowi potrzebne jest wsparcie całodobowe, którego nie jest mu w stanie zapewnić nawet zatrudniona na kilka godzin dziennie opiekunka. Osoby chore często nie wyrażają chęci przejścia do placówek stacjonarnych i nie można ich do niczego zmuszać. To rodzi wiele trudności i z czasem powinny pojawić się rozwiązania prawne. Hospicjum domowe świadczy usługi medyczne, a nie opiekuńcze, z czego rodziny pacjenta nie zawsze zdają sobie sprawę. Mamy w zespole pracownika socjalnego, który pomaga rodzinie nawiązać kontakt

z placówkami pomocowymi, np. z Ośrodkami Pomocy Społecznej, ale nie mamy kompetencji, aby rodzinę wyręczać w sprawowaniu opieki nad chorym. Możemy nauczyć bliskich, jak prawidłowo wykonywać czynności pielęgnacyjne, jak umyć, zmienić pampersa, oklepywać, podnosić chorego, tak aby nie zrobić krzywdy jemu ani sobie, jednak po takim instruktażu rodzina pacjenta czy też jego bezpośredni, stały opiekun musi te czynności wykonywać sam. To często rodzi nieporozumienia.

- Rodzina często z różnych względów faktycznie nie może zapewnić całodobowej opieki pacjentowi. Nie jest to kwestia złej woli. Trudno na przykład zrezygnować z pracy zawodowej, aby podjąć się opieki nad chorym rodzicem, bo to przynosi określone konsekwencje finansowe. Ważne są też relacje, jakie łączyły członków rodziny jeszcze przed wystąpieniem choroby. Myślę, że trudno opiekować się całodobowo siostrą, z którą nie rozmawialiśmy przez lata i z którą tak naprawdę nic nas nie łączy.

- Tak. To wszystko trzeba zrozumieć. Sytuacje są bardzo różne. Myślę, że rodzina często boi się przyznać, że tej opieki nie może sprawować. Trudno jej podjąć decyzję przeniesienia pacjenta do placówki stacjonarnej, bo „co ludzie powiedzą?”. Tymczasem hospicja stacjonarne zapewniają kompleksową, całodobową opiekę, a wielu pacjentom tylko takie rozwiązanie pozwala zapewnić godne odejście i uniknąć wielu negatywnych objawów choroby. Rodzina może odwiedzać chorego i towarzyszyć mu bez większych ograniczeń.

- Czy w ramach świadczonych przez hospicjum domowe Caritas AW usług, rodzina pacjenta może liczyć na pomoc wolontariuszy?

- W chwili obecnej nie mamy w hospicjach domowych takich osób w zespole. Przede wszystkim teren naszych działań jest bardzo rozległy i trudno byłoby nam skoordynować ich działania. Poza tym osoby takie

wymagałyby jakiegoś przeszkolenia, a to z kolei wymaga nakładu czasu. Myślę, że wolontariusze mogliby stanowić jakiś rodzaj wsparcia dla pacjenta, ale nie na zasadzie, że każdy, kto ma chwilową chęć, udaje się do czyjegoś domu i bez przygotowania coś tam robi. Zespół wolontariuszy musiałby być odpowiednio przygotowany. W chwili obecnej skupiamy się raczej na rekrutacji nowych pracowników do hospicjum.

- Słyszymy często o brakach kadrowych w ochronie zdrowia. Czy ten temat również Państwa dotyczy?

- Praca hospicyjna wymaga dużego zaangażowania, empatii, dodatkowo hospicjum domowe działa w systemie całodobowym, więc nie jest to praca, która kończy się o godz. 16.00 i nie wszystkim to odpowiada. Po wiem tak – mamy w swoim zespole wielu oddanych, wieloletnich pracowników, jednak cały czas prowadzimy rekrutację uzupełniającą. Są osoby, które z dużym zapałem podejmują z nami współpracę, ale po dwóch, trzech miesiącach entuzjazm słabnie i przechodzą do mniej wymagających sektorów ochrony zdrowia. Młode pokolenie lekarzy i pielęgniarek ma większe wymagania płacowe i spore wymagania, co do warunków pracy.

- Łatwo też w pracy hospicyjnej o wypalenie zawodowe. Tutaj nie podejmuje się działań ratujących życie, nie leczycie pacjentów. Na porządku dziennym jest śmierć...

- Tak. To jest bardzo specyficzny rodzaj pracy, ale mamy w zespole psychologów, którzy mogą być pomocni, kiedy ktoś z nas zaczyna wątpić w sens swoich działań. Organizujemy też spotkania, podczas których omawiamy trudności, wzajemnie się wspieramy i wspólnie rozwiązujemy problemy. Często też, już po śmierci pacjenta, słyszymy od rodziny, że byliśmy bardzo pomocni. To motywuje do dalszej pracy.

- Dziękuję za rozmowę! ■

**Rozmawiała:
Agata Jabłonowska-Turkiewicz**

Troska i uważność, czyli jak działa fundacja Ambulans z Serca

Żeby na ulice Warszawy wyjechała karetka oferująca pomoc medyczną osobom w kryzysie bezdomności, potrzebny był zapal i wrażliwość kilku ludzi. W przypadku Ambulansu z Serca było to kilkoro studentów medycyny oraz Jacek Niewęglowski, który posiadał doświadczenie ratownika medycznego i „wóz”. To jednak za mało, aby projekt mógł się rozwijać.

Do grupy przyjaciół dołączyli inni, zarówno osoby prywatne jak i instytucje. Zaangażowanych ratowników pod swoje skrzydła wzięła Caritas Archidiecezji Warszawskiej i do dziś wspiera już prawie czteroletnie działania i misję fundacji. Obecnie Ambulans z Serca to nie tylko streetworking medyczny realizowany we współpracy z Caritas AW ale również Och Dzielnia, która jest samodzielnym projektem fundacji.

Spotkania i rozmowy

To, że karetka niosąca pomoc osobom w kryzysie bezdomności wyjeżdża na ulice Warszawy regularnie od prawie pięciu lat, to efekt spotkań, rozmów i determinacji wielu osób, spośród których wyróżnia się Emilia Wesołowska, wieloletni pracownik socjalny w ośrodku „Tylko” Caritas Archidiecezji Warszawskiej (obecnie prezeska fundacji Ambulans z Serca). Żeby świadczyć pomoc medyczną, poza zaangażowaniem studentów medycyny, lekarzy i ratowników medycznych, niezbędne są środki finansowe, dzięki którym można kupić specjalistyczne opatrunki i środki dezynfekcyjne, paliwo, opłacić naprawy i przeglądy karetki. Od początku inicjatywę wspierali anonimowi darczyńcy. To oni w 2022 roku sfinansowali zakup nowej karetki, kiedy pierwszy „wóz” odmówił całkowicie posłuszeństwa. W chwili obecnej



działania karetki dla osób bezdomnych finansowane są ze środków publicznych m.st. Warszawy, jednakże dzieje się to za pośrednictwem Caritas Archidiecezji Warszawskiej, która od lat składa wnioski do miasta o finansowanie tych działań. Tak ścisła współpraca między warszawską Caritas a Ambulansem z Serca możliwa jest dzięki ogromnemu wzajemnemu szacunkowi. Doświadczenie i wiedza tak dużej organizacji, jaką jest Caritas, okazała się niezbędną dla młodego i niedoświadczonego zespołu Ambulansu z Serca.

Ambulans z Serca

Karetka dla osób w kryzysie bezdomności wyjeżdża na patrole pięć razy w tygodniu. Zgłoszenia do konkretnych osób zespół Ambulansu

otrzymuje od streetworkerów, z którymi współpracuje w ramach projektu pod nazwą Warszawski Streetworking i Poradnictwo. Zazwyczaj plan dnia jest precyzyjnie ustalony. Na początku działalności wyglądało to trochę inaczej – karetka jeździła do przypadkowych pustostanów czy na ogródki działkowe, gdzie potencjalnie mogły przebywać osoby potrzebujące medycznego wsparcia.

Osoby, którym ratownicy medycyjni i lekarze Ambulansu z Serca udzielają pomocy są do siebie podobne. Bardzo często są to ludzie młodzi, choć wyglądają na dużo starszych, mają problemy skórne, owrzodzenia, odmrożenia, odparzenia, które wynikają z ich stylu życia i warunków, w których przebywają, z chorób

przewlekłych takich jak cukrzyca, niewydolność żylna, z nadużywania alkoholu. Często przez wiele lat nie korzystały ze służby zdrowia. Jeśli chodzi o zakres działań Ambulansu z Serca, znacznie wykracza on poza doraźną pomoc osobom w kryzysie bezdomności. Tak o swoim wolontariacie opowiada pani Małgorzata Matuszewska, na co dzień pracująca jako lekarz rodzinny, a od kilku lat wspierająca działania ambulansu:

– Najczęściej opatrujemy przewlekłe zmiany skórne. Staramy się to robić regularnie, jeśli dany pacjent z nami współpracuje. Nie rozdajemy leków, nie oferujemy pomocy strictly medycznej. Jeśli pacjent takiej wymaga – odwozimy go na SOR, zwłaszcza osoby, których życie, według naszej wstępnej oceny, jest zagrożone lub zalecamy wizytę u lekarza w trybie ambulatoryjnym. Czasami, zanim pacjent trafi do szpitala, wskazane jest, aby skorzystał z łaźni, umył się i przebrał w czystą odzież, więc zawozimy go tam. Osoby nieubezpieczone kierujemy do fundacji Jesteśmy Nadzieją (dawniej Lekarze Nadziei), która prowadzi przychodnię przy ul. Wolskiej 172. Tam można skorzystać np. z pomocy chirurga czy innego specjalisty. Zachęcamy też mieszkających „na ulicy”, aby przenieśli się, przynajmniej na jakiś czas, do placówek dla osób bezdomnych. W Warszawie jest ich kilka, stale współpracujemy z ośrodkiem „Tylko”, prowadzonym przez Caritas



Archidiecezji Warszawskiej. Zapewnione miejsce do spania w czystym łóżku, regularne spożywanie posiłków i abstynencja zapewniają szybsze postępy w leczeniu. Dostarczamy też informacji na temat możliwości leczenia choroby alkoholowej. Nie mamy możliwości, aby w ciągu jednego patrolu zmienić życie tych osób. To wymaga czasu. Możemy jednak ten proces zmiany na lepsze zainicjować, obdarowując naszych pacjentów tym, co chyba obecnie najbardziej deficytowe – swoim czasem i uwagą.

Na pytanie, skąd pomysł, aby czas wolny przeznaczać na pomoc osobom w kryzysie bezdomności, pani Małgorzata odpowiada:

– Podoba mi się formuła wolontariatu, bo wokół pewnej idei gromadzą się ludzie na zasadzie zupełnej dobrowolności. Nie negocjują stawek, nie chcą z nikim konkurować,

nie wykonują zadań, bo muszą, ale robią różne rzeczy, bo naprawdę tego chcą. To powoduje, że tworzy się fajny zespół. Taki jest zespół Ambulansu z Serca i bardzo dobrze mi się z nim współpracuje. Do jeżdżenia w patrolach zachęciła mnie córka Zuza, zaangażowana w pracę Ambulansu od dawna.

Czy obraz osoby bezdomnej, jaki miała pani Małgorzata przed wyjazdami na patrole, zmienił się w momencie, kiedy wsiadła do karetki?

– Wcześniej chyba nie miałam świadomości, jak duża jest skala tego zjawiska. Nie zauważałam osób bezdomnych wokół siebie. Teraz, w kontakcie z nimi, mam też poczucie takiej nieprzystoitej dysproporcji między tymi, którzy mają bardzo dużo, a tymi, którzy żyją praktycznie w tym, co mają na sobie. Świat byłby lepszy, gdyby te dysproporcje były mniejsze – podsumowuje pani Małgorzata.

Och Dzielnia

Każdy do Och Dzielni może przyjść i wziąć to, czego w danej chwili potrzebuje. Można też tutaj zostawić rzeczy, z których z różnych względów już nie korzystamy - ubrania, buty, pościel, zabawki, książki, bibeloty. W lokalu jest też duża lodówka, przeznaczona na produkty żywnościowe. Jeśli mamy nadmiar jedzenia we własnej i nie chcemy go wyrzucić, warto przynieść je do Och Dzielni. Na pewno ktoś skorzysta. Warunek jest jeden – nie może być to żywność



przeteterminowana, a ubrania powinny być czyste i niezniszczone. Jak mówi pani Małgorzata Kulesza, wolontariuszka zawiadująca działalnością tego miejsca, bywa z tym różnie.

– Zdarza się, że otrzymujemy cztery worki ubrań, z czego dwa są do wyrzucenia, bo ubrania są poplamione, nadgryzione przez mole, z dziurami. Nie nadają się do dalszego użytkowania i mamy z nimi kłopot. Staramy się jednak wykorzystywać nawet te zniszczone. W ramach warsztatów, organizowanych cyklicznie w Och Dzielni zgodnie z zasadami zero waste, szyjemy z jeansów osłonki na doniczki, torby, tworzymy obrazy ze ścinków materiałowych. O, nawet teraz, widzi pani, szyję tutaj małą poduszkę i kołderkę do łóżeczka dla lalek, które ktoś przyniósł. Łóżeczko wcześniej podkleiłam. Wszystko po to, żeby nic tutaj się nie marnowało. Ale najważniejsze, żeby ludzie zrozumieli, że to, co do nas przynoszą, powinni we własnym zakresie dobrze posegregować. Och Dzielnia to nie śmietnik – stwierdza pani Małgosia i dodaje: Boli mnie też czasem to, że przychodzą tutaj ludzie ze szczególnymi wymaganiami, narzekają, oczekują, że będę wyjmować z półek dwadzieścia rzeczy, oni będą grymasić, że nie ta firma, nie ten kolor, a na koniec to wszystko z powrotem poukładam. To nie butik z ekskluzywną odzieżą. Idea tego miejsca jest inna. Przyjdź, weź, co może ci się przydać, zostaw po sobie porządek.

Pani Małgosia, choć Och Dzielnia jest czynna w godzinach 15.00-19.00, przychodzi do lokalu wcześniej i często później z niego wychodzi. Pracy jest sporo i byłoby miło, gdyby odwiedzający mieli szacunek do tego, co robi, tym bardziej, że większość swoich działań wykonuje w ramach wolontariatu. Na pytanie, jak się tutaj znalazła, odpowiada, że właściwie przypadkiem. Do Och Dzielni przyszła z koleżanką na rekonesans. Chciała sprawdzić, co to za miejsce. Miała wybrać coś dla siebie, ale jako



osoba energiczna zaczęła też układać, porządkować dary i... finalnie została wolontariuszką. Jak mówi – lubi ludzi, potrafi z nimi rozmawiać, żartować i w Och Dzielni pełni trochę rolę psychologa.

Zwierzenia, plotki i coś do zjedzenia

– W obecnych czasach ludzie czują się często samotni, nie ma ich kto wysłuchać. I tak przychodzą do mnie – czasem się zwierzyć, czasem poplotkować. Zdarzają się też tacy, którzy chcą się awanturować, ale na nich też mam sposób. Jednego pana, który był pod wpływem alkoholu postraszyłam, że zaraz użyję gaśnicy, bo mam tutaj taką żelową – śmieje się pani Małgosia.

Na pytanie, czego brakuje w Och Dzielni, odpowiada, że jedzenia. Wydaje się to zaskakujące. Powszechne jest przekonanie, że na braki żywnościowe nikt obecnie nie cierpi, że nikt nie jest głodny, że tony jedzenia wyrzucamy.

– W naszej lodówce jest teraz pusto, a tych, którzy chcieliby coś z niej wyjąć jest całkiem sporo. Apeluję więc do tych, którzy mają nadmiar, aby do nas wpadli i coś w naszej lodówce zostawili. Regularnie w poniedziałki

i wtorki przywożę pieczywo z firmy „Putka” i muszę przyznać, że znika natychmiast. Kolejka po nie ustawia się jeszcze przed moim przyjściem do pracy. Nikogo nie weryfikuję i nie sprawdzam, czy dana osoba faktycznie potrzebuje pomocy, ale czasami mam wrażenie, że ludzie są po prostu zachłanni i skoro jest szansa dostać coś za darmo, to rzucają się na to jak przysłowiowy „szczerbaty na orzechy”. Dlatego nie pozwalam już, aby jedna osoba brała kilka bochenków chleba w ciągu dnia. Musi wystarczyć go dla wszystkich – opowiada pani Małgosia.

Poza „marudami” do Och Dzielni przychodzą też ludzie, którzy znaleźli się naprawdę w trudnej sytuacji życiowej – matki samotnie wychowujące kilkoro dzieci, emeryci, osoby w kryzysie bezdomności czy Ukraińcy, którzy po inwazji Rosji na Ukrainę próbują sobie w Polsce układać życie na nowo, ale jeszcze nie zyskali stabilności finansowej. Takie miejsca jak Och Dzielnia dają szansę na wymianę – rzeczy, myśli, uśmiechów, poglądów. Poza znalezieniem czegoś do ubrania, można też spotkać drugiego człowieka. I to jest najważniejsze. ■

Agata Jabłonowska - Turkiewicz

O ważności relacji

Od wielu lat jestem kierownikiem Ośrodka TYLKO, który Caritas Archidiecezji Warszawskiej prowadzi w obiekcie przy ul. Żytniej w Warszawie. W skład Ośrodka wchodzi między innymi schronisko dla osób bezdomnych. Schronisko tym się różni od noclegowni, że zapewnia schronienie i podstawowe wyżywienie w sposób stacjonarny tj. 24/7. Noclegownie, których w ostatnim czasie sporo otworzyło miasto stołeczne Warszawa, oferują schronienie tylko w ciągu 12 godzin obejmujących nocną część doby. Schronisko jest, czy przynajmniej winno być, namiastką domu.

Pomoc socjalna to nie wszystko

Doświadczenie pracy w schronisku utwierdziło mnie w przekonaniu, że w praktyce najważniejszym czynnikiem w szeroko pojętym „procesie zdrowienia” osoby bezdomnej jest jakość, ale też w pewnym stopniu ilość, jej relacji z innymi osobami. Bezdomność, a raczej uwarunkowania wewnętrzne, które mogą do niej prowadzić, ma bardzo często związek z destrukcyjnymi doświadczeniami sięgającymi dzieciństwa. Bezdomność zakorzeniona jest więc często w zaburzonych podstawowych relacjach. Najprostsza logika podpowiada, by na rany zadane przez relacje wpływać dobroczynnie również relacjami – tym razem właściwie ukształtowanymi. Przypuszczam, że tę intuicję potwierdza psychologia. Tymczasem dzisiaj w praktyce pracy pomocowej nacisk kładzie się często na specjalistyczne wsparcie i na tworzenie dogodnych warunków mieszkaniowych. Oczywiście nie mam nic przeciwko udostępnianiu osobom w potrzebie godziwej oferty mieszkaniowej czy specjalistycznego wsparcia, jednak moim zdaniem niezwykle istotnym, a na pewnym etapie może najważniejszym spoiwem pakietu pomocowego, jest sieć codziennych, ludzkich, równoprawnych odniesień i interakcji z innymi ludźmi. Im jest ich więcej i im są pozytywniejsze, tym lepiej dla „zdrowienia” osoby w kryzysie bezdomności.



Życzliwość może okazać każdy

Co decyduje o tym, czy relacja jest pozytywna, budująca, czy też nie? Oczywiście postawa uczestników relacji. W kontekście relacji o charakterze pomocowym wiodąca rola przypada osobie pomagającej. Ona jest odpowiedzialna za to, by relacja przybrała pozytywny charakter. „Osobę pomagającą” należy tu rozumieć w sposób możliwie szeroki. Pracownik socjalny, psycholog, opiekun to z definicji osoba pomagająca, jednak pozytywnej postawy w relacji należy w kontekście schroniska oczekiwać od każdego członka personelu: recepcjonisty, kierowcy, logistyka, kucharza, pomocy kuchennej, dyżurnego łaźni, a także od współmieszkańców. Każda interakcja

zachodząca między dwoma osobami oddziałuje na nie pozytywnie lub negatywnie. Szacunek, życzliwość, poczucie humoru może okazać każdy w każdej sytuacji. Mowa tu nie o profesjonalizmie, ale o człowieczeństwie, o tym, w jaki sposób człowiek powinien traktować drugiego człowieka. Rzecz jasna niektórzy członkowie personelu dysponują większą przestrzenią i czasem do tego, by pokazać drugiemu „ludzką” twarz. Na nich ciąży większa odpowiedzialność: na pracowniku socjalnym, psychologu, terapeutę, opiekunie. Jednak również kierowca czy pomoc kuchenna mogą i powinni przez gest, życzliwe słowo, żart czy ogólną pogodę ducha wnieść swój wkład w dobrostan mieszkańców schroniska, wyprowadzić go na

chwilę z jego smutnej izolacji na jaśniejsze miejsce.

Zdrowa relacja nie obawia się stawiania granic

Co składa się na pozytywną relację? Szacunek i życzliwość. Otwartość i uczciwość. Zdrowa relacja nie jest ani sztywna i oschła, ani sentymentalna. Nie unika trudnych spraw. Nie jest naiwna, nie obawia się stawiania granic czy warunków. Z definicji jest relacją negocjacyjną, ponieważ zachodzi między dwoma wolnymi osobami. Słucha i stara się wyjść naprzeciw preferencjom drugiej strony tak długo, jak nie prowadzi to do szkody. Wtedy potrafi odmówić. Niewykluczona jest jednak konieczność przystania na mniejszą z dwóch możliwych szkód. Ewentualność i wielkość szkody trzeba każdorazowo ocenić w danej sytuacji. Nie ma tu gotowych recept.

Schronisko charakteryzuje się dużą intensywnością i różnorodnością relacji. Między personelem a mieszkańcami, jak również między samymi mieszkańcami, zachodzi niezliczona ilość bezpośrednich, codziennych kontaktów. Te kontakty stają się z czasem relacjami. Wiele z nich nie ma głębokiego czy złożonego charakteru. Czasami sprowadzają się do kilku słów czy prostych aktywności. Nie należy ich jednak z tego powodu lekceważyć. Nawet „drobna” ale pozytywna relacja znaczy nieskończenie więcej niż brak relacji czy relacja negatywna. Taka relacja jaśnieje w świecie izolacji i odrzucenia.

Rodzaje relacji mieszkańców schronisk

Relacje, w które mieszkaniec może wejść w schronisku można schematycznie podzielić na kilka kategorii:

1. relacje z profesjonalistami pomocowymi (pracownikiem socjalnym, opiekunem, psychologiem, terapeutą);
2. relacje z członkami personelu niezaangażowanymi w formalny proces pomocy (dyżurnym, kierownicą, logistyką, kucharką



itp.) nawiązywane na bazie codziennych spotkań i współpracy;

3. relacje z innymi mieszkańcami w miejscach, gdzie wykonywana jest wspólnie praca lub odbywają się wspólne aktywności (kuchnia, jadalnia, kafejka, transport, biblioteka itp.);
4. relacje z innymi mieszkańcami powstałe na bazie osobistych sympatii lub antypatii;
5. relacje z innymi mieszkańcami powstałe na bazie narzuconych warunków życia (w szczególności wspólna sala sypialna).

Wskazawszy dwa pierwsze czynniki wyżej, kształtujące relacje mieszkańców schroniska – postawę podmiotów relacji oraz ich usytuowanie w środowisku schroniska – stajemy wobec trzeciego istotnego czynnika, a mianowicie warunków życia w schronisku. Każdy człowiek potrzebuje prywatnej przestrzeni pozwalającej mu na regulowanie intensywności spotkań z innymi. W kontekście schroniska konflikty wynikające z faktu dzielenia tego samego pomieszczenia sypialnego są na porządku dziennym: nieprzestrzeganie ciszy nocnej, różne preferencje telewizyjne itp. Trzeba stwierdzić, że oddzielne, jednoosobowe pomieszczenia byłyby w odczuciu ogromnej większości osób lepszym rozwiązaniem. Choć prawdą jest również, że nawet przesadzona intensywność kontaktów zdaje się mieć dobre strony w odniesieniu do niektórych

osób zaburzonych psychicznie. Konieczność nieustannego pozycjonowania się w ramach grupy i duża ilość codziennych wyzwań wynikających z życia w grupie prowadzi do lepszego zakorzenienia w rzeczywistości (korekta społeczna).

Kończąc chciałbym stwierdzić, że:

- relacje są spoiwem „pakietu pomocowego”; im liczniejsze i lepsze człowiek nawiąże relacje, tym lepiej dla jego procesu „zdrowienia”;
- schroniska z ich ogromnymi możliwościami relacyjnymi są użyteczne dla procesu zdrowienia, zwłaszcza w odniesieniu do osób najstarszych, niezdolnych radzić sobie z życiem z powodu problemów psychicznych i/lub zaawansowanego uzależnienia; w przypadku takich osób schronisko może być użytecznym miejscem pobytu – albo tymczasowego, albo stałego;
- schronisko użyteczne musi być prowadzone na kształt domu, co będzie się przekładać na jakość i liczbę personelu, oferowane aktywności, przyjazne otoczenie fizyczne obejmujące również możliwość zamieszkania w oddzielnym pomieszczeniu;
- być może sam termin „schronisko” należałoby zmienić na inny ze względu na dość powszechne, niekorzystne związane z nim skojarzenia. ■

Andrzej Czarnocki

Z KRONIK KLASZTORU KARMELITANEK BOSYCH W WARSZAWIE NA KRAKOWSKIM PRZEDMIEŚCIU (1663-1818)

Przełom wieku XVI i XVII dla Rzeczypospolitej był niewątpliwie wiekiem rozkwitu. Znakomity rozwój terytorialny od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego, powstanie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, wzmocnienie unii realnej polsko-litewskiej (po 1569r.) spowodowało, że terytorium Rzeczypospolitej zwiększyło się niemalże trzykrotnie, a liczba mieszkańców przekroczyła 8 mln obywateli.



Pałac Kazanowskich, stan obecny

Złoty wiek Rzeczypospolitej

Na początku XVII wieku bojarzy Rusi Moskiewskiej zapragnęli związać się z Koroną, przez co Władysław IV został carem Rosji (pełnił tę funkcję formalnie w latach 1610-1634). Rozpowszechniona w Polsce koncepcja ustroju mieszanego państwa (monarchia mixta, respublica mixta) dawała społeczeństwu kilkanaście procent realnej władzy, co wprawiało w przerażenie dwory sąsiednich monarchii absolutystycznych. Natomiast sztuka wojenna husarii budziła szacunek i postrach nawet wśród muzułmanów (formacja ta była niezwyciężona przez ponad 100 lat).

Koniec XVI wieku wiąże się z praktycznym wprowadzaniem reform trydenckich, które przygotowywał kard.

Stanisław Hozjusz, które dopiero po 1589 r. nabrały rozmachu poprzez odnowienie struktur kościelnych, przeprowadzanie reform zakonnych, organizację edukacji. Katolickie wychowanie, wzmocnione pedagogiką jezuitów, począwszy od alumnatów papieskich, przez seminaria diecezjalne, bursy muzyczne, konwikty szlacheckie (*collegia nobilia*) oraz seminaria nauczycielskie (najstarsze w Pułtusku) aż po Akademię Wileńską, wychowało całe pokolenia znakomitej szlachty i magnaterii.

Gdy na Zachodzie rozpętuje się trzydziestoletnia wojna religijna (1618–1648), w Polsce król Władysław IV dnia 25 sierpnia 1645 roku zaprasza innowierców na wielką dysputę do Torunia (wzięło w niej udział 76 teologów), do której zasady teologiczne – zebrane w *Colloquium*

charitativum (Braterska rozmowa) – przygotował o. Hieronim od św. Jacka Cyrus, karmelita bosy¹. Wspomniana dysputa to wspaniałe świadectwo polskiej tolerancji.

Początki Karmelu reformowanego w Rzeczypospolitej

Karmelici bosy w 1605 przybyli do Krakowa, liczącej wówczas 20 000 mieszkańców stolicy. Porównywano go chętnie z Rzymem, bo, jak pisał rajca Ludwik Kromer, było w nim „domów Bożych, klasztorów, szpitalów mnóstwo, w których nieustala chwała i ofiara Pańska bywa sprawowana, gdzie duchowieństwa na służbę Bożą poświęconego obfitość niemała. Tamże osady przestronne zakonne, świątobliwością chwalebne zebrania kwitnące, w którym bractwa ludzi świeckich, rozlicznymi pocztami pokornie pokutujących, pod osobnymi związkami [...] Panu Bogu służąc, za pana i państwo modlitwy wylewają”². Religijną mapę Krakowa tworzyło bowiem nie tylko 10 parafii, ale także 13 istniejących wówczas klasztorów męskich i 3 trzy żeńskie (norbertanki, klaryski i duchaczki).

W związku z trudem reformy trydenckiej nastąpił wzrost liczby nowych domów zakonnych. Około roku 1650 było ich około 20 z prawie tysiącem zakonników³.

Po Soborze Trydenckim również wzrosła popularność bractw religijnych, działalność charytatywna, rozwijała się obrzędowość związana z obchodem świąt liturgicznych czy uroczystości brackich. Oprócz religijnych względów, funkcjonował wymiar egzystencjalny, stawiający ludzi początku czasów nowożytnych wobec wojen, chorób i cyklicznie powracających klęsk żywiołowych. Ludzie funkcjonowali na pograniczu życia i śmierci, próbując siebie ocalić przed całkowitym unicestwieniem. O. Piotr Villagrossa, komisarz generalny Kongregacji Włoskiej karmelitów bosych (erygowana 12 listopada 1600), poinformował papieża Klemensa VIII o zamiarach udania się do Palestyny. Papież, korzystając z okazji, zlecił karmelitom misję apostołską i dyplomatyczną do króla Persji⁴.

Emisariusze przybyli do Krakowa 25 sierpnia 1604 r., przyjęci życzliwie przez nuncjusza Klaudiusza Rangone, jak i miejscowego kard. Bernarda Maciejewskiego, zamieszkali w Mogile⁵.

Ponieważ w Rosji zaczęła „Wielka Smuta”, wystannicy papiescy musieli jakiś czas pozostać w Polsce, co wykorzystano, by zatrzymać zakonników. Dnia 28 października 1606r. przy udziale dworu królewskiego, Maciej Pstrokoński, bp przemyski i podkanclerz wielki koronny, poświęcił nowo zbudowany klasztor pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Natomiast ks. Sebastian Nuceryn (Orzeszek), kaznodzieja i pisarz, w 1608 roku rozpoczyna cykl tłumaczeń dzieł św. Teresy⁶. Z Hiszpanii i Włoch przybyło czterech braci – założycieli fundacji⁷, tak, że w roku 1609 wspólnota liczyła już 14 członków, w tym już połowę stanowili Polacy.

Karmelitanki w Krakowie

Przyjazd i założenie fundacji sióstr karmelitanek bosych było nie tylko strategią zakonu, lecz i życzeniem króla i biskupów, którzy chcieli widzieć w siostrach obraz św. Teresy i polecać ich modlitwom sprawy ojczyzny. Gdy karmelitanki przybywają do Rzeczypospolitej w 1612 roku, w kraju funkcjonuje blisko 40 klasztorów klauzurowych (benedyktynek, augustianek, bernardynek, norbertanek, katarzynek i innych), ale surowa, bardzo wymagająca forma życia zaproponowana przez św. Teresę z Awili, zyskała sobie uznanie.

Karmelitanki bose, w Polsce zwane bosaczkami, powstały w wyniku reformy Karmelu św. Teresy z Avila, w Hiszpanii w 1568 roku. S. Anna od św. Bartłomieja przeniosła Karmel do Francji na zaproszenie kard. De Berulle, następnie do Belgii. Stąd w 1612 roku zorganizowały fundację do Polski.

Koszty przedsięwzięcia pokryła Konstancja z Myszkowskich Bużeńska, starościna dobczycka i brzeźnicka⁸. Dzięki niej grupa zakonnic z Belgii⁹ w dniu 26 maja 1612 przybyła do Krakowa pod przewodnictwem o. Sebastiana od św. Franciszka, podprzeora klasztoru w Lovanium.

Siostry otrzymały przy ul. Grodzkiej dwór Pieniążkowej i Wawrzyńca Gembickiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, oraz kościół św. Marcina¹⁰. Wszystkie niezbędne adaptacje ukończono 7 sierpnia 1618 roku.

6 *Żywot s. Teresy Zakonu Karmelitów i Karmelitanek Bosych fundatorki*, w Krakowie, 1605. por. B.J. WANAT, *Bibliografia św. Teresy od Jezusa w Polsce*, [w:] *Otrzymałam ducha mądrości. Księga pamiątkowa z okazji ogłoszenia św. Teresy od Jezusa Doktorem Kościoła Powszechnego*, red. O. Filek, Kraków 1972, s. 379–396.

7 Na fundację przybyli: o. Maciej od św. Franciszka (Didacus Hurtado de Mendoza), o. Jan od Najśw. Sakramentu, o. Alfons od Matki Bożej – wszyscy trzej Hiszpanie, oraz br. Jakub od św. Bartłomieja – Włoch z Neapolu. Przywieźli oni ze sobą listy polecające od papieża Pawła V i od przełożonego generalnego o. Ferdynanda Martiezza OCD (1554–1631) do króla Zygmunta III i do kard. Bernarda Maciejewskiego. Generał zakonu, w liście pisany w Neapolu 5 IX 1605 roku podziękował królowi za zaproszenie na stały pobyt do Polski i zapewnił go o tym, „że przysłani pierwsi karmelici bosy zakładac będą instytucje karmelitańskiej duchowości i ewangelicznej gorliwości o chwałę Bożą oraz nieustannie będą wypraszać u Boga łaski dla całego Królestwa Polskiego i błogosławieństwo dla króla i jego dworu”. [Za:] B. WANAT OCD, *400 lat fundacji Zakonu Karmelitów Bosych w Krakowie i jego rozwój w I. Połowie XVII wieku w Polsce*, [w:] *Czterysta lat karmelitanek bosych w Polsce, 1612–2012*, Kraków 2014, s. 43.

8 *Klasztory karmelitanek bosych w Polsce, na Litwie i w Rusi*, Kraków I: *Klasztor św. Marcina*, Kraków 1904, s. 5.

9 s. Maria od Trójcy Świętej z Brukseli, s. Małgorzata od Jezusa i s. Teresa od Jezusa z klasztoru w Mons i s. Krystyna od św. Michała (Puteana) z Lowanium, [za:] *Klasztory karmelitanek bosych w Polsce, na Litwie i w Rusi*, Kraków I: *Klasztor św. Marcina*, Kraków 1904, s. 9.

10 B. WANAT OCD, *400 lat fundacji Zakonu Karmelitów Bosych w Krakowie i jego rozwój w I. Połowie XVII wieku w Polsce*, [w:] *Czterysta lat karmelitanek...*, s. 43.

1 M. ZAWADA OCD, *Antologia karmelitańska* t. 2, Kraków 2011, s. 144–153.

2 LESSIUS LEONARDUS, *Narada którey wiary trzymać się mamy [...] Przełożona z łacińskiego języka na polski przez Ludwika Kremera rayce krakowskiego*, Cracoviae 1616; [za:] J. BIENIARZÓWNA, *Z badań nad religijnością mieszczaństwa krakowskiego w XVII w.*, „*Nasza Przeszłość*” 62(1984), s. 151.

3 W 1583 r. do Krakowa przybyli jezuita, bonifratrzy (1609), reformaci (1625), misjonarze (1682), pijarzy (1664), kapucyni i trynitarze. Wśród wspólnot żeńskich istniały tercjarki dominikańskie, bernardyńskie i augustiańskie, zaś z Warszawy przybyły wizytki i szarytki. [Za:] J. BIENIARZÓWNA, *Z badań nad religijnością mieszczaństwa...*, s. 151–152.

4 FLORENCIO DEL NINO JESU, *A Persia*, [w:] *Bibliotheca Carmelitano-Teresiana de missionibus*, Pamplona 1929; PETRUS A. S. ANDREA, *Historia generalis Fratrum Discalceatorum Ordinis B. Virginis de Monte Carmelo Congregationis s. Eliae*, Romae 1671, s. 42 n. Dnia 7 sierpnia 1604 r. wyruszyli z Rzymu do Persji: o. Paweł Rivarola z Genui (1576–1643), o. Jan Roldán z Calahora w Hiszpanii (1574–1633), o. Wincenty – Jan de Gambart (1574–1623), br. Jan Angeli z Italii (1581–1607) i doświadczony w sprawach wojskowych oraz dyplomatycznych kapitan Franciszek Riodolid de Peralta. [Za:] B.J. WANAT, *Wkład i zasługi włoskich karmelitów bosych w powstanie prowincji Ducha Świętego w Polsce w I. poł. XVII wieku*, „*Analecta Cracoviensia*”, t. XXVII (1995), 637–651.

5 Tamże, s. 20.

Klasztor krakowski stał się zaczynem i kolebką następnych klasztorów sukcesywnie fundowanych w Lublinie (1622), w Wilnie (1638), we Lwowie (1641), drugi w Lublinie (1649), w Warszawie (1649), w Poznaniu (1665), drugi w Krakowie (1725).

Karmelitanki w Warszawie

Po beatyfikacji św. Teresy od Jezusa przez Pawła V w dniu 24 kwietnia 1614 roku, a zwłaszcza jej kanonizacji przez Grzegorza XIII w dniu 12 marca 1622 roku, wzrosło zainteresowanie charyzmatem Karmelu w Europie, dzięki uroczystym opracom obchodów w klasztorach karmelitów bosych (w Polsce: w Krakowie, Lublinie, we Lwowie i Poznaniu). Wierni zapoznawali się z życiem i doktryną nowej świętej. Na jej cześć budowano ołtarze, nowe świątynie, malowano liczne wizerunki oraz wydawano jej pisma.

Pierwszą propozycję fundacji drugiego klasztoru dla karmelitanek bosych złożył już w 1615 roku wójt warszawski Stanisław Baryczka. Zakupił nawet place pod klasztor w Warszawie (na budowę przeznaczył 4000 zł, a na zabezpieczenie fundacji swoje dobra - Świdry, czyli Tarchominko). W tym jednak czasie mniszki krakowskie nie były w stanie podjąć fundacji ze względu na małą liczbę polskich sióstr, dlatego realizację odłożono na później. Dnia 22 stycznia 1622 r. prowincjał karmelitów bosych o. Jan Maria od św. Józefa (Centurione, 1589-1634) otrzymał przez pośrednictwo legata apostolskiego Cosmyde Torres od papieża Grzegorza XV, potrzebne zezwolenie¹¹.

Co prawda, kanclerz koronny Jerzy Ossoliński w 1641 oraz w 1648 roku wzbogacił fundusz Stanisława Baryczki (30 tys. złotych), ale Jakub Sobieski ubiegł fundatorów warszawskich i doprowadził do założenia klasztoru we Lwowie.

W wyniku wybuchu wojen kozackich siostry karmelitanki ze Lwowa zmuszone zostały w 1648 r. do ucieczki do Krakowa, a klasztor lwowski zniszczono. Wykorzystał ten fakt wielki koronny Jerzy Ossoliński i sprowadził „bezdomne” karmelitanki do Warszawy¹².

Znalazło to odbicie w kronice krakowskiej i starszej kronice warszawskiej oraz osobnej relacji łacińskiej - *Quomodo Moniales Discalceatae evaserunt Leopoli Cosaccorum et Scytharum obsidionem*, (W jaki sposób mniszki bose uciekły przed oblężeniem Lwowa przez Kozaków i Scytów [Tatarów]). Wyeksponowano w niej przywódczą rolę przełożonej, nieustraszonej matki Marchockiej. W kronice pojawiają się również niebezpieczeństwa czyhające ze strony prawosławnej ludności sprzyjającej Kozakom. Do Krakowa dotarły nawet pogłoski, że mniszki wpadły w ręce Tatarów i że Marchocka została ścięta. Tym większa była ogólna ra-

dość, gdy 15 października 1648 roku zakonnice dotarły do Krakowa.

Ossoliński ponowił starania w styczniu 1649 roku, przybywszy na koronację Jana Kazimierza i nakłonił siostry do podjęcia fundacji w Warszawie. Pomimo sprzeciwu Teofili Sobieskiej w kwietniu siostry wyruszyły pod przewodnictwem m. Teresy Marchockiej, a przybyły na nowe miejsce 21 maja¹³.

Dnia 2 czerwca zostały uroczystie wprowadzone do drewnianego klasztoru na dobrach Izabelii z Daniłowiczów i Jerzego Ossolińskich. W uroczystości brał udział król Jan Kazimierz z żoną Ludwiką Marią i królewiczem Karolem. Przełożoną klasztoru była m. Teresa od Jezusa Marchocka aż do śmierci (19 kwietnia 1652)¹⁴.

Starano się jednak karmelitankom zapewnić i kościół i murowany klasztor. Budowę kościoła zaczęto dzięki Izabelli Ossolińskiej 21 maja 1652 roku. Kamień węgielny poświęcił biskup wileński Jerzy Tyszkiewicz. Jednak zaraza i wojny z Kozakami oraz potop szwedzki spowodowały przerwanie inwestycji. Dnia 11 czerwca 1654 roku umiera fundatorka Ossolińska, wcześniej jednak zabezpieczając część majątku na dokończenie budowy: 12 000 zł, oraz wszystkie klejnoty (między innymi różę z diamentów o wartości 12 000 zł, i kilkaset grzywnien srebra na kielichy, puszki, lichtarze i inne naczynia kościelne). Ofiarowała również 12 kobierców haftowanych złotem i srebrem¹⁵. Fundatorkę pochowano w grobowcu zakonnym.

Podczas potopu zarówno klasztor i kościół karmelitanek we Lwowie, jak i drewniany klasztor w Warszawie, uległy zniszczeniu. W kilka lat później w okresie szwedzkiego „potopu” i wojny z Moskwą rozgorzałych w 1655 roku, karmelitanki były zmuszone schronić się poza granicami Rzeczypospolitej (w Pradze, na Spiszu i Morawach). Konwent lwowsko-warszawski schronił się w Podolińcu, a potem przebywał w Niepołomicach, w „kaszteliku” w Rzemieniu (do 11.11.1662)¹⁶.

Tam nastąpiło jego rozdzielenie i powrót do Lwowa i Warszawy. Konwent lwowsko-warszawski przemierzył odcinek swej drogi z Warszawy do Sandomierza na falach Wisły. Zbyt ciężka stara szkuta o mało nie zatona. Ciężkie przeżycia towarzyszyły uciekinierkom zwłaszcza na trasach górskich¹⁷.

Nowa siedziba – Pałac Kazanowski

Dnia 22 XI 1659 roku zgromadzenie warszawskie podzieliło się na dwie grupy. Profeski lwowskie z Konstancją Barbarą z Suchorabskich Kazanowską powróciły do Lwowa. Druga część po inwazji szwedzkiej powró-

11 B. WANAT OCD, *Zarys rozwoju klasztorów karmelitanek bosych*, [w:] *Cztery lata karmelitanek...*, s. 34.

12 K. TARGOSZ, *Kroniki karmelitanek bosych w Polsce w XVII w.*, [w:] *Cztery lata...*, s. 138-139.

13 E. BUSZEWICZ, *Poetycka obecność karmelitanek bosych w siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej. Liryki łacińskie o. Elizeusza od NMP*, [w:] *Cztery lata...*, s. 150-151.

14 B. WANAT OCD, *Zarys...*, s. 37.

15 Tamże, s. 40.

16 *Klasztory karmelitanek w Polsce, na Litwie i w Rusi. Ich początek, rozwój i tułactwo w czasie rozruchów wojennych w XVII wieku. Rzecz osnuta na kronikach klasztornych*. Warszawa, Kraków 1902, s. 74 (Dalej: KKB2).

17 K. TARGOSZ, *Kroniki karmelitanek bosych w Polsce w XVII w.*, [w:] *Cztery lata...*, s. 138-139.

ciła do Warszawy, zamieszkując w wynajętym dworze. Córka fundatorów Helena Tekla (z Ossolińskich) i jej mąż Aleksander Lubomirski, koniuszy koronny, zakupili 7 czerwca 1661 roku za 60 000 zł Pałac Kazanowskich z przeznaczeniem jego części na klasztor dla karmelitanek. W zamian za to Lubomirscy zażądali od karmelitanek rezygnacji na ich korzyść z zapisu 30 000 zł, przeznaczzonego przez Ossolińskiego na budowę klasztoru, ze złota i klejnotu za 12 000 zł, ofiarowanego przez Ossolińską. Zakonnice dodały jeszcze do tego place po dawnym, zniszczonym klasztorze¹⁸.

Fundacja w pałacu Kazanowskich otrzymała wezwanie Ducha Świętego, a w dniu 30 października 1663 roku siostry zamknęły klauzurę.

W kronice warszawskich ojców karmelitów znajdujemy notatkę o tym wydarzeniu:

Nasze siostry z klasztoru warszawskiego po powrocie z Węgier zimę spędziły w Rzemieniu, w zamku pana wojewody krakowskiego¹⁹, swojego fundatora. Stamtąd płynęły Wisłą na tratwach; do Warszawy przybyły 19 czerwca [1663]. Ponieważ nie ukończono jeszcze przebudowy zakupionego pałacu Kazanowskich na klasztor, uroczyste wprowadzenie sióstr przesunięto na 1 października²⁰. Tego dnia królowa Ludwika w karecie, mając po swojej prawej stronie m. przeorysz²¹, poprowadziła siostry do nowego klasztoru. W nowej kaplicy nuncjusz apostolski Vidonius²² odprawił mszę. Królowa w refektarzu spożyła obiad z siostrami, wszystkim usługiwała fundatorka, pani wojewodzina²³.

W obszernym salonie urządzono kaplicę z trzema ołtarzami. Na pokrycie kosztów adaptacji i przebudowy królowa Ludwika Maria zapisała 4 000 zł, a królowa Maria Kazimiera Sobieska co roku ofiarowała klasztorowi po 3000 zł w formie jałmużny. Siostry mieszkały w tym klasztorze do 1818 roku²⁴.

Przebudowa pałacu Kazanowskich

Zbieg Krakowskiego Przedmieścia i ulicy Gnojnjej (obecnie ul. Bednarskiej), jedno z ważniejszych miejsc na planie architektury Warszawy, było już okazałe w II połowie XVI wieku, kiedy powstał dwór Kaspra Sadłochy Niżeńskiego. W tym samym miejscu zlokalizowano mennicę państwową.

Adam Kazanowski, podkomorzy koronny w latach 1634–1642, marszałek nadworny koronny w latach

18 B. WANAT OCD, *Zarys...*, s. 40.

19 Aleksander Lubomirski.

20 Karmelitanki po powrocie do Warszawy tymczasowo zamieszkały w drewnianym domu obok pałacu Ossolińskich, 30 X przeniosły się do nowego klasztoru, uroczyste wprowadzenie zgromadzenia z udziałem królowej i nuncjusza, miało miejsce 1 XI 1663. Zob. *KKB1*, s. 90-92 *KKB2*, s. 36-38.

21 Przeoryszą warszawską była wówczas Teresa Angela od św. Józefa (Gryzelda Felicjanna Lipska)W 1652 wstąpiła do klasztoru w Warszawie, w 1661, mając 25 lat, została po raz pierwszy przeorysz (1661-1664), w czasie drugiej kadencji (1667-1670) kontynuowała prace adaptacyjne w byłym pałacu. Zmarła 4 IX 1685.

22 Bp Pietro Vidoni (1610-1681) był nuncjuszem w latach 1652-1660. Jego następcą został abp Antonio Pignatelli (1615-1700), nuncjusz w latach 1660-1668, który w 1691 został wybrany papieżem, przybierając imię Innocenty XII.

23 *Kronika klasztoru karmelitów bosych w Warszawie*, opr. Cz. Gil OCD, [w:] *Karmelitańskie Studia i Materiały historyczne*, t. 2, red. P. F. Neumanna OCD, Poznań 2009, s. 226-227.

24 B. WANAT OCD, *Zarys...*, s. 40.

1642–1649, kasztelan sandomierski w latach 1637–1642, wpływowy przyjaciel króla Władysława IV, uczestnik wyprawy Władysława do Moskwy po koronę cara, w 1632 roku otrzymał w darze nieruchomość od królewicza Władysława, którą przekształcił w jedną z najbardziej okazałych rezydencji Warszawy, zniszczoną niestety podczas potopu szwedzkiego w 1656 roku.

Po śmierci Adama Kazanowskiego (1649) pałac dziedziczy jego żona Elżbieta, która wyszła ponownie za mąż w maju 1650 roku za podkanclerza koronnego Hieronima Radziejowskiego.

W roku 1661 częściowo zniszczoną rezydencję odkupiła od Elżbiety Radziejowskiej Helena Tekla Lubomirska z zamiarem realizacji obietnicy danej przez rodziców, Jerzego i Izabellę Ossolińskich - fundacji w Warszawie klasztoru sióstr karmelitanek bosych²⁵. Poprzedni klasztor, którego budowę rozpoczęto wkrótce po sprowadzeniu zakonnice do Warszawy, uległ, jak wspomniano, zniszczeniu w czasie potopu szwedzkiego.

Siostry otrzymały połowę pałacu dla przystosowania go do swoich potrzeb. Pałacową salę jadalną przebudowano na kościół, prywatne pokoje przekształcono na cele klasztorne dla wspólnoty stałej oraz nowicjatu, refektarz, infirmerię, pracownię, salę rekreacyjną, aprowizornię. Do kościoła dobudowano chór zakonny (obecna zakrystia), korytarz, furtę klasztorną (tzw. „koło”), rozmównice. We wschodnim skrzydle, na piętrze, zlokalizowano kaplicę nowicjacką. Z zewnętrznych form architektonicznych usunięto okazałe wieże.

Jednonawowy kościółek pod wezwaniem Niepokalanej Poczęcia NMP został zapewne konsekrowany razem z tzw. zamknięciem klauzury i rozpoczęciem regularnego życia (30 października 1663 roku).

Pod koniec XVII w. siostry rozpoczęły budowę nowego, większego kościoła, który niestety nie został nigdy ukończony. W połowie XVIII wieku wystrój niewielkiego kościoła wzbogacił się o wysokiej klasy iluzjonistyczne malowidła, przedstawiające trzy ołtarze: ołtarz główny oraz dwa ołtarze boczne.

Ciekawsze dane z historii klasztoru

Historia wspólnoty karmelitanek bosych ujęta została i wydana w dwóch tomach. Pierwszy tom obejmuje lata 1615-1678 (*Klasztory karmelitanek w Polsce, na Litwie i Rusi. Ich początek, rozwój i tułactwo w czasie rozruchów wojennych w XVII wieku. Rzecz osnuta na kronikach klasztornych*. Lwów-Warszawa, Kraków 1901). Na końcu dołączono moment likwidacji fundacji w 1818 roku. Drugi tom obejmuje lata 1600-1718 (*Klasztory karmelitanek w Polsce, na Litwie i Rusi. Ich początek, rozwój i tułactwo w czasie rozruchów wojennych w XVII wieku. Rzecz osnuta na kronikach klasztornych*. Warszawa, Kraków 1902).

25 M. SULIKOWSKI, *Pałac Kazanowskich, jego historia, odbudowa i przeznaczenie*, „Stolica” 1952, nr 8. Por. https://pl.wikipedia.org/wiki/Pa%C5%82ac_Kazanowskich_w_Warszawie.

Powstanie klasztoru warszawskiego zbiegło się z rządami Jana Kazimierza, który siostry chętnie odwiedzał wraz z królową Ludowiką²⁶. Wynikało to z przekonania o potędze wstawiennictwa sióstr, które zdaniem króla wymodliły mu ratunek pod Zbarażem (1649) i zwycięstwo pod Beresteczkiem (1651)²⁷. Król i rodzina królewska „z osobliwego afektu swego do naszego Zgromadzenia często u nas bywali, nie tylko z okazji jakiego nabożeństwa, ale lada kiedy”²⁸. Trójce królewiczów i królownie nade wszystko smakował zakonny barszcz i groch. A sam król korzystał też z pomieszczeń klasztornych, prowadząc tajne narady i spotkania.

Maria Kazimiera, kiedy owdowiła, dłuższy czas przebywała w karmelitańskich murach, szukając pocieszenia. W kronice możemy znaleźć kilkanaście rozporządzeń przeoryszy na czas „bytności Królewskiej w klasztorze”, zajmujących połowę jej IX rozdziału²⁹. „Nie miałyśmy łaskawszego na Zgromadzenie Nasze Królestwa, jako to dwoje, Król Jan trzeci i Królowa Marya Kazimiera”³⁰.

Podczas elekcji króla w czerwcu 1669 roku, kiedy ostatecznie wybrano Michała Korybuta Wiśniowieckiego, miały miejsce „dziwne zdarzenia”.

Najpierw rój pszczeni przyleciał na szlacheckie pole elekcyjne. Jeden z żołnierzy zebrał go do swego kapelusza na oczach wszystkich, co uznano za dobry znak. Po wtóre, nad obozem szlacheckim krążyła duża biała gołąbica, następnie usiadła na szczycie namiotu, w którym dostojnicy Królestwa naradzali się nad wyborem króla. Potem ptak poleciał do klasztoru naszych mniszek pod wezwaniem Ducha Św., usiadł na dzwonnicy blisko studni, z otwartym dziobem, niczym zmęczony gołąb przy źródle. Zaiste bardzo zmęczyła się niebieska gołąbica, doprowadzając do zgody tyle tysięcy ludzi i jednając umysły, mające na oku tak różne interesy. Od źródła gołąbica poleciała na szczyt kościoła, tam rozglądnęła się, gdzie ma lecieć, szybko poleciała w kierunku zamku królewskiego, ogłaszając w ten sposób przybycie nowego króla.

Po trzecie, niektórzy zauważyli, że dzień elekcji był nieco dłuższy, aby dać więcej czasu na dokonanie tak ważnego dla całego Królestwa dzieła. Także i my w klasztorze owego dnia po kolacji dłużej czuwaliśmy, polecając Królowi królów szczęśliwy wynik tej elekcji, a po jej dokonaniu, jeszcze za dnia, odśpiewaliśmy hymn Te Deum laudamus

26 KKB2, s. 62.

27 W KKB 1 znajdujemy w *Przypiskach* opis interwencji Matki Teresy Marchockiej: W tymże roku P. 1649, to com słyszała z ust osoby tej, która była świadkiem oczywistym tego cudu, która tak powiadała. Byliśmy w wielkim niebezpieczeństwie, bo już nieprzyjaciel górę brał, wtem Król JM. Spojrzał w niebo żądając pomocy Boskiej i obaczy W. M. Teresę nad samym obozem w obłokach klęczącą, z złożonymi rękami i zdumiałwszy się, rzecze do Pana Kanclerza: P. Kanclerzu, wszak W. Moś zna M. Marchocką, podnieśże Waszmość oczy w górę, a obaczysz ją Waszmość, to też mówił i do mnie, którym chorągiew w rękę trzymał królewską, wszyscy trzej wyrażniemy ją widzieli, wiele ich to blisko stojących widziało i inszym powiadali i ukazowali. Było to widzenie między 10 a 11, i trwało małe pół godziny, wtenczas jako Matki powiadały, była długi czas około 3 godzin w zachwyceniu, a przedtem do gorących modlitw zalecała Zgromadzenie (KKB 1, s. 118).

28 KKB2, s. 66.

29 KKB2, s. 63-66.

30 KKB2, s. 69.

*na podziękowanie Bogu za wybór króla Michała*³¹. Król Korybut Wiśniowiecki „zaraz zostawszy królem” ze „swoim pańskim i dobroczynnym afektem ku Zgromadzeniu Naszemu Warszawskiemu” prosił o wpuszczenie za klauzurę wraz z całą świtą i rzeszą senatorów, że nawet nic nie wskórali ojcowie karmelici „zastąpiwszy mu drogę przed furtą” prosząc, by miał respekt na zakonne zwyczaje, tak, że odtąd ku utrapieniu sióstr „gwałt klauzura nasza cierpiała”³².

Początek lat 70-tych XVII wieku to zażarte wojny z Kozakami i Turkami. Przez dwa lata znalazły w Warszawie schronie karmelitanki bose z Lublina i Lwowa, za przełożoństwa s. Eufrozyny od Pana Jezusa (Jordanówny), a prowincjałem karmelitów bosych był o. Ireneusz od Wniebowstąpienia (Wojciech Nucerus Orzeszek).

*Konwent warszawski i lwowski spotkały się po latach w Warszawie, w pełnym napięć roku 1672, gdy groziło niebezpieczeństwo tureckie i padł Kamieniec Podolski. W murach dawnego pałacu Kazanowskich współżyły przez pewien czas aż trzy konwenty karmelitanek, do warszawskiego i lwowskiego dołączył bowiem i starszy konwent lubelski, w sumie więc na nabożeństwach chórowych dochodziło do bezprecedensowego zespolenia aż 45 zakonnic, co podkreślono w młodszej kronice warszawskiej. Kronika ta, jak i kronika krakowska, sięgające w pierwsze dziesięciolecie XVIII w. przedstawiają też jeszcze i utrapienia wielkiej wojny północnej. Konwent warszawski pozostał na miejscu, żyjąc w ciągłym strachu przed „nawalnością narodów, Szwedów, Moskwy, Sasów, Kozaków, Kałmuków” staczających między sobą boje*³³.

Trzy konwenty, czyli ponad 40 sióstr, stanowiły nie lada wyzwanie, ponieważ na ten czas było gotowych do zamieszkania jedynie 13 cel. Łaskawie fundatorka Ossolińska oddała do dyspozycji dworek przy swoim pałacu³⁴. Elekcji króla Jana III Sobieskiego towarzyszyły bardziej dramatyczne okoliczności. Opcji tej przeciwni byli zarówno tzw. „malkontenci”, jak i prymas polski książę Kazimierz Florian Czartoryski. Czytamy, że:

... przeciwny JP. Hetmanowi na Królestwo Książę Czartoryski, Arcybiskup Gnieźnieński, na którym jako na Prymasie siła zależała, a był to Dobrodziej nasz osobliwy. Gdy większe coraz zachodziły trudności i przeszkody JP. Hetmanowi do Królestwa, niektóre panie Senatorki jemu życzliwe i nam znajome uradziły między sobą: Za kogo się Karmelitanki Warszawskie będą modliły, to ten będzie Królem. Nieodwłocznie tedy przebrawszy się nieznanie, przybiegły piechotą do nas, prosiły o Przełożoną i zwierzyły się jej tej swojej intencji i wiary w modlitwach naszych, obiecując, jeżeli Pan Hetman stanie Królem, że się to dobrze temu Zgromadzeniu nagrodzi, bo na takie przeszkody, które ode

31 *Kronika klasztoru karmelitów bosych w Warszawie*, opr. Cz. Gil OCD, [w:] *Karmelitańskie Studia i Materiały historyczne*, t. 2, red. P. F. Neumanna OCD, Poznań 2009, s. 231.

32 KKB2, s. 63.

33 K. TARGOSZ, *Kroniki karmelitanek bosych w Polsce w XVII w.*, [w:] *Cztery lata...*, s. 141.

34 KKB2, s. 54.

dworu Księżęcia Prymasa wychodzą, nie masz podobieństwa pomienionemu Panu Hetmanowi stanąć Królem. Gdy odeszły te Panie, powiedziała to Przełożona wszystkiemu Zgromadzeniu, prosząc wszystkich o gorącą modlitwę, żeby z posłuszeństwa każda P. Boga prosiła o tę osobę za Króla, za którą proszą, jeżeli taka wola Boża. Modliłyśmy się wszystkie, oddając tę sprawę tak trudną Panu Bogu, aby nas tak wysłuchał, jako z największą jego chwałą będzie³⁵. Wtem się Książe Prymas rozchorował na boleści kamienia, które często cierpiał, a było to na kilka dni przed Uroczystością Ducha S., w którą Uroczystość na solennem w Kościele naszym nabożeństwie był wielki konkurs Państwa różnego i ten też JP. Hetman z swoją Imością i owe też osoby, co do nas w sekrecie o modlitwę prosząc przyszły były. W pół nabożeństwa dano znać, że Książe Prymas umarł 16 Maja. O jako różne stało się zdumienie; jednych, co życzyli Księżęcia Lotaryngii za Króla wielki smutek; drugich, co chcieli Pana Hetmana, niewymowne wesele. Zaraz z nieostrożności tych osób gruchnęło, że to modlitwy Karmelitanek sprawiły, iż Prymas umarł, przez którego śmierć ustaną trudności i P. Hetman Królem będzie. A my o śmierć niczyją, dopieroż takiego Dobrodzieja swego i pomyśleniem żadnem nie prosiły, tylko oddalenie przeszkód do wykonania woli Boskiej upodobanej w tej Elekcyi i bardzo nas to trapiło i konfundowało, że o nas takie rozumienie było, lubo to z pochwałą modlitw naszych³⁶.

Zaraz po elekcji króla Sobieskiego III (1674) przybyła do klasztoru jego żona:

Po nabożeństwie porannem tego dnia przyszła do kraty kościelnej ta Imość Pani Hetmanowa z córeczką swoją w kilku leciech, wielką nam miłość pokazała, jednak nic nie nadmieniając o tej rzeczy względem Królestwa, tylko o modlitwy prosząc za męża swego i za siebie³⁷.

Zapisy chorób i wojen

W kronikach znajdujemy również zapisy tragedii chorób i wojen. Wstrząsające opisy wiążą się nie tylko z wojnami, ale też z okresami epidemii. Aby chronić się przed „morowym powietrzem” stosowano dwa sposoby - albo uciekano na tereny nie objęte zarazą, albo „zawierano” się w klasztorze, izolując od otoczenia. Karmelitanki na ogół wychodziły obronną ręką, w przeciwieństwie do męskiej gałęzi zakonu – karmelici, niosący wsparcie duchowe chorym, często padali ofiarą zarazy.

W kronice Ojców możemy znaleźć dramatyczny opis z połowy 1677 roku:

powoli zaczęła szerzyć się w Warszawie zaraza, potem się nasiliła, codziennie dzwoniły dzwony, chowano zmarłych, ostrożni uciekali, zwłaszcza bogaci, ubodzy rzemieślnicy zostawali, umierali i byli grzebani po cichu, epidemia pochłonęła wielką liczbę ludzi. Brakowało grabarzy do chowania trupów, wiele leżało nie-

pochowanych, niegodziwi grabarze razem z umartymi grzebali jeszcze żywych i oddychających³⁸.

Karmelitanki warszawskie utrwaliły w swej kronice przerażający obraz Krakowskiego Przedmieścia z 1708 roku, gdy pod murami ich klasztoru leżeli umierający i zwłoki zmarłych, a do tego miasto nawiedził pożar³⁹.

W 1712 roku, pomimo zadłużenia i ubóstwa, klasztor zyskuje dwa ganki za przeoryszy Anny od św. Józefa⁴⁰. Pomogło to w przygotowaniu do kontynuacji zaczętej przed kilkunastu laty budowy przyklasztornego kościoła. Życie „na budowie” bardzo jednak utrudniało codzienne funkcjonowanie klasztoru, a zwłaszcza naruszało klauzurę, kiedy budowniczowie musieli wchodzić na teren ogrodu.

W 1713, z powodu nieurodzajów, do stolicy zagłąda głód. Również siostry cierpią niedostatek, nie mając z czego wypiec chleba. Poprzez interwencję podskarbiego królewskiego, Maksymiliana Ossolińskiego, król August szczęśliwie przywraca przywilej otrzymany jeszcze za czasów Sobieskiego, zaopatrzenia w chleb dla sióstr w zamian za modlitwy.

W 1714 roku starościna radeniecka Skiwińska (z domu Pierszchowska), zapisuje na rzecz klasztoru 37 tys. złotych, za przywilej pochowania jej po śmierci w klasztornej krypcie pomiędzy siostrami. Głód jednak tak się srożył, że korzec żyta kosztował wtedy 20 złotych⁴¹. Powszechnie zaciągano długi na żywność, szczęśliwie jednak darowizny pomagały siostram w znacznej części je spłacić. Zadłużeniu towarzyszyło podnoszenie podatków, które przekazywano głównie na saskie wojsko. Doprowadzało to do niepokojów społecznych. Król nieroztropnie sprowadził kilkanaście tysięcy Moskali do wprowadzenia porządku, co dodatkowo obciążało skarbiec królewski⁴². Głód mnożył szeregi biedoty, która zwłaszcza przed kościołami i klasztorami szukała odrobiny pożywienia czy wsparcia. Tłumy nieszczęśników sprzyjały rozpowszechnianiu się chorób, zwłaszcza że codziennie „po polach i przedmieściach znajdowano umarłych”⁴³.

Kroniki sióstr notują kilka nadzwyczajnych zdarzeń z 1715 roku. Najpierw przelot komety, której warkocz był widoczny przez cztery tygodnie, to znów pojawianie się niebiańskich istot, na dworze króla, co kwitowano boskim ostrzeżeniem, gdyż tłumaczono, że „Aniołowie albo Święci, od Pana Boga na przestroagę posłani”. Wtedy królewski dwór wyprowadził się na jakiś czas do innego pałacu⁴⁴.

38 *Kronika klasztoru karmelitów...*, s. 243.

39 K. TARGOSZ, *Kroniki karmelitanek bosych w Polsce w XVII w.*, [w:] *Cztery lata...*, s. 141.

40 *KKB2*, s. 172.

41 *KKB2* s. 176.

42 *KKB2*, s. 179.

43 *KKB2*, s. 177.

44 *KKB2*, s. 178.

35 *KKB2*, s. 59.

36 *KKB2*, s. 60.

37 Tamże.

W ten czas dramatyczny kończy swój żywot Królowa Polski – Maria Kazimiera (1.01.1716), „wdzięczna dobrodziejka”, pamiętająca o regularnym wspieraniu sióstr od czasu objęcia tronu.

Na początku 1717 roku pomiędzy królem Augustem II a Moskalami i Sasami dochodzi do ugody, państwo wraca do normalnego funkcjonowania, wszystkie kościoły i kaplice stolicy wypełnia dziękczynne *Te Deum*.

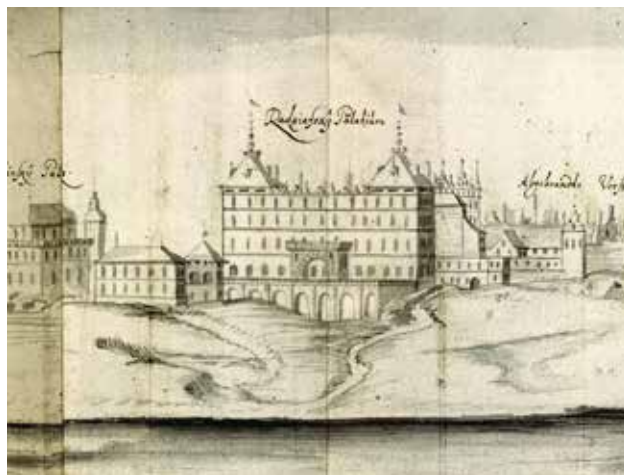
Na dacie 19 marca 1720, pod którą opisano 50-lecie s. Józefy kończy się zapis wydarzeń, a wydawca zamieszcza kilka dodatków.

Oba tomy kronik, które wydano za staraniem św. Rafała Kalinowskiego na początku XX wieku, zawierają interesujące *Przypiski*. W pierwszym tomie odnajdujemy m. innymi zapis modlitewnej interwencji Matki Marchockiej w bitwie pod Zbarazem (1649 roku), kiedy to król Jan Kazimierz wyszedł wręcz cudownie z okrążenia (s. 113). W drugim tomie (KKB 2) znajdujemy kopię listu króla Jana III Sobieskiego z dnia 13 września 1683, po zwycięstwie pod Wiedniem (s. 197-200). Jest to pasjonująca lektura, przywołajmy fragment:

„Działa wszystkie, obóz, dostatki nieoszacowane, dostały się w ręce nasze. Nieprzyjaciel zasławszy trupem pola i obóz, w konfuzji uciekł. Wielbłądy i muły, owce, woły, które to miał po bokach, dopiero dziś wojska nasze brać poczynają, przy których Turków trzodami przed sobą pędzą. Taka to rzecz niepodobna się stała, że dziś już między pospółstwem, tu w mieście i w obozie u nas, była trwoga rozumiejąc i niemogąc sobie inaczej perswadować, tylko, że nieprzyjaciel nazad się wróci. Prochów samych i amunicji porzucił więcej nad milion. Widziałem tej nocy przeszłej rzecz tę, którą zawsze widzieć pragnąłem. Kannalia nasza w kilku miejscach zapaliła te prochy, które całe sądnym dzień reprezentowały, bez żadnej ludzi szkody, z trzęsieniem ziemi. Pokazało się na niebie jako się obłoki rodzą. Ale to nieszczęście, bo blisko miliona w nich uczynili szkody. Wezyr tak uciekł od wszystkiego, że ledwie na jednym koniu, i w jednej sukni został. Jam został jego sukcesorem, bo mi się po nim wszystkie dostały splendory, a to tym sposobem, że będąc w obozie w samym przodzie, i tuż za Wezyrem postępując, przedarł się do mnie pokojowy jego, pokazał namioty jego tak obszerne, jako Warszawa albo Lwów w murach swoich. Mam wszystkie znaki wezyrskie, które nad nim noszą”⁴⁵.

Podobnie i opis kolejnych zwycięstw nad Turkami, które miały równie wielkie skutki, jak to wiedeńskie. Chodzi zwłaszcza o bitwę pod Parkánami stoczoną pomiędzy 7–9 października 1683 roku. Ta bitwa, w której siły polsko-cesarskie pod dowództwem Jana III Sobieskiego rozgromiły armię turecką, dla polskiego monarchy miała większą wartość niż tryumf pod Wiedniem, ponieważ Kara Mustafa wciąż stanowił zagrożenie.

45 KKB2, s. 197.



Fragment szkicu panoramy Warszawy Erika Jönssona Dahlbergha z roku 1656, Źródło: Stockholms universitetsbibliotek

W kolejnych zapiskach przedstawione są łaski wymodelone za przyczyną Matki Marchockiej. W 1749 księżna Sapieżyńska w liście do Matki przeorowskiej prosi o wstawiennictwo błogostawionej pamięci Matki w sprawie szczęśliwego rozwiązania⁴⁶.

W 1751 roku książę Jan Kajetan z Prus Jabłonowski z małżonką nawiedzają siostry, ze szczególną rewerencją zanosząc „supliki” za wstawiennictwem Matki Marchockiej. Podczas spotkania pada propozycja wydrukowania pism, cieszącej się opinią świętości założycielki. Pod koniec XVIII wieku pojawia się pomysł fundacji Karmelu w Przemyślu. Biskup przemyski Jerzy Denhoff⁴⁷ składa propozycję, na którą odpowiadało pozytywnie, lecz zamieszki w Rzeczypospolitej spowodowały odwołanie pomysłu na później⁴⁸.

Mimo, że kroniki kończą się na wydarzeniach roku 1720, załączono przypisy, chociażby podanego w detalach, dramatu wyrzucenia sióstr z warszawskiego konwentu. Niestety, 12 października 1818 roku, przybywają urzędnicy, odczytują dekret władz stwierdzający kasację klasztoru, nakazując zarazem opuszczenie go w ciągu dwóch tygodni.

Nikt „tego smutnego losu” nie przewidział. Siostram pomógł dokonać „bolesnych” przenosin o. Onufry od. św. Lamberta, ogarniając je jednocześnie duchową opieką. Siostry do Krakowa zabraty ze sobą „najpotrzebniejsze sprzęty”. Żegnając „wszystkie kąciki swego ulubionego zacisza” nie zapomniaty o „najdroższym skarbie” - nienaruszonym ciele Matki Fundatorki – Teresy Marchockiej⁴⁹, ukrywając je w skrzyni⁵⁰. Dnia 26 października 1818r.,

46 KKB2, s. 187.

47 Jerzy Albrecht Denhoff urodził się 7 kwietnia 1640 jako syn Zygmunta i Teresy z Ossolińskich, zmarł 16 marca 1702 w Kielcach. W 1678 roku otrzymał pod opiekę opactwo komendatoryjne Premonstratensów w Witowie oraz konwent Cystersów w Koprzywnicy. Dzięki poparciu króla Jana III Sobieskiego i królowej Marii Kazimiery w 1685 roku duchownego mianowano ordynariuszem kamienieckim, a dwa lata później zostaje kanclerzem wielkim koronnym. Denhoffowi powierzono trudne zadanie wzmocnienia sojuszu z Habsburgami austriackimi, skierowanego przeciwko Turcji. Objął diecezję przemyską w 1690 roku.

48 KKB2, s. 188.

49 KKB2, s. 188.

50 KKB1, s. 106.



Fragment Panoramy Warszawy z 1620 roku, malował Christian Melich, fot. Maria Pokorna

otrzymawszy błogosławieństwo od o. prowincjała (Sebalda od św. Gertrudy) „Drogie Wygnanki” pożegnały stolicę, domykając w ten sposób „półtora wieku” swej obecności w stolicy. Karmelitanki warszawskie wzmocniły wspólnotę krakowską (w dzielnicy Wesola, ul. Kopernika 44), która liczyła zaledwie 9 sióstr⁵¹.

Postscriptum

Kasaty klasztorów czy innych budynków będących własnością polską, należały do częstej praktyki rosyjskiej administracji, zwłaszcza przy okazji narodowych zrywów. Budynki, zwłaszcza w tak „lukratywnym” miejscu, jak Krakowskie Przedmieście były szczególnie cenne. Podobnie czynił, pod koniec XVIII wieku, cesarz Józef II Habsburg na terenie Galicji, konfiskując majątki zakonów kontemplacyjnych. Sprawę ułatwiały asygnowane i narzucone rozporządzenia na dworach zaborców.

Podsumowując, kroniki karmelitanek z Krakowskiego Przedmieścia pełne są zarówno wydarzeń zakonnych (jak uroczystości, profesje solenne, jubileusze sióstr), wydarzeń związanych z przebudową klasztoru (rozbudowa klasztoru, rozpoczęcie budowy przyklasztornego

kościółka), a także zapisów z odwiedzin króla, dworu, znanych osobistości Kościoła, które często zostawiały sowne fundusze na potrzeby sióstr.

Dzieje żeńskich klasztorów karmelitańskich łączyły się z burzliwą historią Rzeczypospolitej, czasem burzowe, konfiskowane przez władze, odbudowywane. Było obowiązkiem zakonnym, by utrwalić w kronikach najważniejsze wydarzenia nie tylko z życia wspólnoty, ale i z życia publicznego. Dotyczy to również omawianych dwóch tomów kronik karmelitanek z Krakowskiego Przedmieścia z Warszawy.

Kilka stron kronikarki poświęciły wydarzeniom wielkiej historii stołecznej: wojnom i najazdom wrogów, a w związku z tym przymusowego opuszczenia klasztoru. Nie zabrakło odnotowania tragedii epidemii, klęsk głodu i pomniejszych dramatów. Siostry, dbając o historię fundacji, odmierzają czas okresami rządów kolejnych przeorysz, zaznaczając ich wkład w rozwój wspólnoty. Wydawcy załączają listę zmarłych członkiń Karmelu. Stanowi to żywe, unikalne świadectwo, znakomite źródło historyczne i duchowe. To zapis dziejów małej części warszawskiego Kościoła. ■

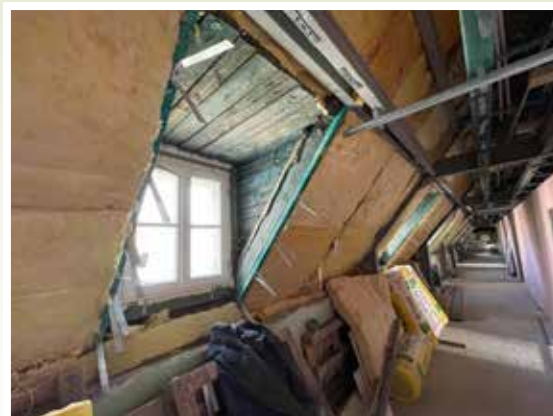
O. dr hab. Marian Zawada OCD

⁵¹ *KKBl*, s. 105.

Od 2021 roku Caritas AW prowadzi termomodernizację zespołu zabytkowych budynków przy ul. Krakowskie Przedmieście 62, w których znajduje się Zakład Opiekuńczo-Leczniczy i hospicjum stacjonarne oraz część biurowa i przeznaczona do działalności gospodarczej.

Prace termomodernizacyjne mają na celu poprawę stanu technicznego budynków, zmniejszenie zużycia energii oraz ograniczenie emisji szkodliwych substancji do atmosfery. Obejmują one:

- docieplenie poddaszy,
- remont, ocieplenie i wymianę powierzchni dachów,
- wymianę okien i renowację drzwi zewnętrznych,
- remont i modernizację instalacji wewnętrznych centralnego ogrzewania,
- remont i przebudowę instalacji wentylacji mechanicznej oraz klimatyzacji, wspomaganą przez odnawialne źródła energii (OZE)
- modernizację instalacji elektrycznej i zmianę oświetlenia na oświetlenie LED
- uruchomienie systemu zarządzania energią



TERMOMODERNIZACJA W LICZBACH:

1. Docieplenie - 1200m² stropu
2. Docieplenie 1600m² połaci dachu
3. Instalacja 15 central wentylacyjnych z wymiennikami ciepła
4. Wymiana 300 sztuk wodooszczędnej armatury w łazienkach
5. Wymiana 1036 źródeł światła na energooszczędne LED
6. Wymiana 4000m² pokrycia dachu
7. Wymiana 277 okien
8. Renowacja 13 zabytkowych drzwi zewnętrznych z podniesieniem oporu cieplnego
9. Modernizacja 2 węzłów cieplnych zasilających wszystkie budynki
10. Wymiana rurociągów i armatury, izolacja termiczna, montaż 198 grzejników kolumnowych, 45 grzejników aluminiowych i 268 zaworów termostatycznych
11. Instalacja 186 klimakonwektorów
12. Wykonanie i montaż systemów zarządzania wszystkimi rodzajami energii BMS
13. Osuszanie pomieszczeń podziemia
14. Modernizacja wind



Po procesie termomodernizacji zmniejszyliśmy ślad węglowy o około 1800 ton w skali roku.

Termomodernizacja jest dofinansowana przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej z siedzibą w Warszawie w ramach projektu: „Termomodernizacja zespołu zabytkowych budynków Caritas Archidiecezji Warszawskiej znajdujących się przy Trakcie Królewskim w Warszawie” w formie dotacji i pożyczki.

Zakończenie prac planowane jest na czerwiec 2025 roku.



Dofinansowano ze środków
**NARODOWEGO FUNDUSZU
OCHRONY ŚRODOWISKA
i GOSPODARKI WODNEJ**



ARCHIDIECEZJI
WARSZAWSKIEJ

POMAGAMY CODZIENNIE

CHORYM

850 CIĘŻKO CHORYCH PACJENTÓW leczymy każdego roku w hospicjum stacjonarnym, hospicjach domowych i zakładzie opiekuńczo-leczniczym.

BEZDOMNYM

650 OSÓB W SCHRONISKACH otrzymuje całodienne wyżywienie, pomoc psychologiczną i socjalną, korzysta z terapii uzależnień i indywidualnego programu wychodzenia z bezdomności.

INNYM POTRZEBUJĄCYM

6 000 KOMPLETÓW CZYSTEJ ODZIEŻY każdego roku otrzymują osoby w kryzysie bezdomności.

500 OSÓB otrzymało pomoc lekarzy i ratowników medycznych w ramach streetworkingu medycznego na terenie Warszawy.

160 000 POSIŁKÓW rocznie wydają jadłodajnie w Warszawie i Grójcu.

DZIECIOM

270 DZIECI W 5 ŚWIETLICACH socjoterapeutycznych uzupełniają edukację oraz otrzymuje wsparcie socjalne.

700 DZIECI w ostatnich latach otrzymało stypendia w programie "Skrzydła".

UCHODŹCOM

65 000 OSÓB skorzystało z magazynu z pomocą humanitarną i pomocy w znalezieniu zakwaterowania.

**PRZEKAŻ 1,5% PODATKU
KRS 0000225750**



 **POMÓŻ**

RES SACRA MISER – Biuletyn Caritas Archidiecezji Warszawskiej

Redakcja: Agata Jabłonowska-Turkiewicz, Bartłomiej Pulcyn

Autorzy tekstów:
Andrzej Czarnocki, Ilona Berezowska, Agata Jabłonowska-Turkiewicz,
O. dr hab. Marian Zawada OCD

Grafika na okładce: Jakub Cichecki

Adres redakcji:

00-322 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 62
Tel.: 694 719 564, fax: (22) 828 18 15, e-mail: warszawa@caritasaw.pl

Opracowanie graficzne:

PerGraf Tczew, tel. 728 535 888

Zdjęcia w numerze i na okładce:

Bartłomiej Pulcyn, Maurycy Pierkowski, archiwum Caritas AW